

HiTy mrówki

TANIEJ JUŻ NIE BĘDZIE

GRUPA
psb

MRÓWKA

PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 9.02 do 24.02.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.

Oferta przed
sezonowa



219

zł/szt.

**Tunel ogrodowy
foliowy**

wym. 3x2x2, 6m²

Oferta przed
sezonowa



29⁹⁹

zł/szt.

**Opryskiwacz
5 litrów**

ręczny, lanca zakończona
dyszą regulowaną

Oferta przed
sezonowa



179⁹⁹

zł/kpl.

**Komplet mebli
ogrodowych BISTRO**

stół i dwa krzesła,
rattan syntetyczny

Oferta przed
sezonowa



5⁵⁰

zł/szt.

**Lampka
solarna KULA**

wys. 10 cm

Podrzenie 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 9.02 do 24.02.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



89⁹⁹ zł
szt.

**Krzesło
VERDE**

drewniane nogi, eco skóra,
kolory: szary, biały, czarny, beż



459 zł
szt.

**Szlifierka kątowa R18AG +
latarka + aku + torba**

pozycja uchwytu bocznego, beznarzędziowa
regulacja osłony tarczy,
akumulator 18 V (2.0 Ah)



999 zł
szt.

**Generator
prądotwórczy VGP2800**

maks. moc wyjściowa: 2,8 kW, 7 KM, pojem-
ność zbiornika: 15l, 1-fazowy, waga 36 kg



89⁹⁹ zł
szt.

**Krzesło
TORINO**

drewniane nogi, eco skóra/welur
kolory: szary, czarny

Podrzenie 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN



Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY



AUTO-COMPLEX



dts₂₄

13 lutego 2024 | nr 2 (631)

gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

SEZAM

JUBILER

Walentynki

Blask biżuterii i blask w oczach ukochanej

W walentynkowej promocji oferujemy biżuterie z motywem serca
a do pierścionka z brylantem otrzymasz złote serduszko GRATIS.
Serdecznie zapraszamy do sklepów stacjonarnych Jubiler SEZAM
oraz do sklepu internetowego

jubilersezam.pl

30 lat

Z okazji 30 rocznicy powstania firmy ogłaszamy
urodzinowy konkurs SEZAM "Obrączki Miłości".
Szczegóły dostępne na www.jubilersezam.pl/Konkurs



TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



A TO CIEKAWE

Danuta Szaflarska na karcie

6 lutego do obiegu weszła karta pocztowa poświęcona urodzonej w 1915 r. Kosarzyskach (Piwniczna-Zdrój) aktorce Danucie Szaflarskiej. Karta Poczty Polskiej przedstawia kadr z filmu „Skarb” z 1948 r. z Danutą Szaflarską w roli głównej oraz znaczek z jej zdjęciem. Autorem projektu jest Joanna Fleszar-Haspert.

(K)



GRAF. POCHTA POLSKA

Między torturą a przyjemnością



Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Nie ma dnia, bym nie zastanawiał się nad dniem – podrasowywał otaczającą mnie rzeczywistość kolejnym filmem, albumem, singlem, festiwalem. Kolejnym człowiekiem i jego historią. Dobre to, mam to. Odnotowane. Te wszystkie moje gwiazdy rozpychające się łokciami na osobistej osi niedoczasu nie ułatwiają zadania, ale są mi potrzebne, by ciągle i od nowa utwierdzać

się w przekonaniu, że nadal żyję i wszystko zmierza we właściwym kierunku.

Mam trzydzieści siedem lat i jestem grafoholikiem, nałogowym entuzjastą, który nigdy nie pogodzi się ze światem. Moja niezgoda wyraża się w ucieczce, rozciągniętej w czasie abstrakcji, ale to zaledwie zakrzywiony obraz mojego prawdziwego ja. Wieczny poligon, wiecznie nadpisywany, wiecznie nadpisujący się. Szczęśliwie nie utknąłem tu jednak sam. Między torturą a przyjemnością towarzyszy mi przyjaciel – ubrana w lśniący lateks nieprzejednana domina, której zleciłem jedno: docisnąć ostrym obcasem, smagać pejem, dokonywać nieustawicznego

aktu sabotażu na tematach codziennie błahych – zmuszać do zbieractwa, riserczu, korekt, abym mógł zrobić, co do mnie należy, a z czasem zasłużyć na swoje.

Podnoszę się z gleby, rzucam okiem na kalendarz i już wiem, że kiedy tekst oficjalnie trafi do druku, będę przed ostatnim weekendem najważniejszego wydarzenia muzycznego sezonu. Cyklu Krynica Źródłem Kultury – tego osobliwego gwiazdozbioru, który zabiera mi tak wiele, ale odda jeszcze więcej. Niczym nasiono, które nawilgło dobrem, a teraz musi zniszczyć się kompletnie, by urodzić kwiat. To brutalny akt, ale potrzebny, by kiedyś wszystko poszło tak jak należy.

KARTKI Z KALENDARZA

13 LUTEGO

(2005) Rektor WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski ogłosił, iż kierowana przez niego szkoła będzie udziałowcem spółki wydającej ogólnopolski tygodnik opinii „Ozon”. Pismo ukazywało się od kwietnia 2005 do sierpnia 2006, kiedy ogłoszono jego upadłość. Pomysłodawcą i głównym udziałowcem tygodnika był lubelski przedsiębiorca Janusz Palikot.

17 LUTEGO

(2010) W remizie strażackiej w Kasinie Wielkiej zebrali się kibice, aby wspólnie przeżywać starty Justyny Kowalczyk na Igrzyskach Olimpijskich. Z rodzinną miejscowością „królowej nart” łączyły się największe stacje telewizyjne w Polsce. W Vancouver Justyna Kowalczyk wywalczyła trzy medale: złoto, srebro i brąz.

18 LUTEGO

(1969) Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej wydało zarządzenie, zaliczające Krynice do uzdrowisk kategorii „A”, zaś Muszynę, Piwniczną i Żegiestów do kategorii „B”.

22 LUTEGO

(1846) W Chochołowie na Podhalu organista Jan Kanty Andrusikiewicz ze Słopnic oraz ks. Józef Leopold Kmietowicz ze Starego Sącza poderwali miejscowych górali do walki z władzą austriacką. Rozpoczęło się tzw. powstanie chochołowskie.

4 MARCA

(1987) W Krynicy doszczętnie spłonęła drewniana willa „Tatrzańska”, wybudowana ok. 1855. Była jednym z najlepszych krynickich pensjonatów oraz klasycznym przykładem miejscowej architektury uzdrowiskowej.

5 MARCA

(2004) Zmarł jezuita ks. Stanisław Musiał, pochodzący z Łososiny Górnej, wieloletni publicysta „Tygodnika Powszechnego”, członek Komisji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem, laureat pierwszego „Grand Press” w kat. publicystyki za artykuł „Czarne jest czarne” (1997 r.). (WU)

REKLAMA

Nie masz pomysłu na idealny prezent?

Podaruj niezapomniane wrażenia filmowe

Twoje miasto, Twoje kino

HELIOS

www.helios.pl

dts²⁴

Każdego dnia do pracy w Nowym Sączu przyjeżdża 23 tysiące osób.
W 1924 r. miasto liczyło 26 tys. mieszkańców.

Codziennie.
Informacja ma ten adres:

www.dts24.pl

Partnerzy wydania:



Wikar



NATIONAL LODGE UNIVERSITY



1991





Jestem trochę niedzisiejszy, ale nie wczorajszy



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Dwa, no może dwa i pół dnia nie było człowieka w Nowym Sączu, a tu się tyle wydarzyło, że można by serial nakręcić. Żartowałem. Nic nowego się nie stało, klasyczne sądeckie rozdwojenie jaźni. Może jestem trochę przewrażliwiony, ale właśnie tutaj szczególnie mocno widać, że dla jednych szklanka jest zawsze do połowy pełna, dla innych zawsze do połowy pusta. Dla jednych zawsze wszystko czarne, dla innych tylko białe. Nie ma żadnych kolorów pośrednich. Jak w starym kinie, tylko aktorzy współcześni.

Nadrabiam zaległości, go-noglam, a tam wieczorową porą tłumy młodych ludzi ciągną

się po horyzont, jak Jagiellońska długa, choć może akurat w tym miejscu niezbyt szeroka. I wszyscy zadowoleni, wszyscy uśmiechnięci, wszystko jest dobrze i wszystko w sam raz. Kawalek dalej i nieco później, na płycie rynku tego samego miasta inny tłum, tym razem w wieku cokolwiek niestudenckim i w zupełnie innych nastrojach. Według tego tłumy wszystko jest złe i nikt się nie uśmiecha, bo – podobno – nie mamy żadnych powodów do radości. Tylko smutek i żal.

Idźmy dalej. Rzucamy okiem do sieci, a tam sytuacja identyczna. Dwóch kandydatów, to samo miasto niby, a według jednego wszystko jest złe i do bani, z kolei według drugiego jest dobrze, a może nawet ociera się o idealnie. Jeden mówi (a raczej pisze), że to banda trolli tego drugiego sieje wiatr propagandy, a ten drugi, że wręcz przeciwnie, to hejterzy od tego pierwszego wkładają kij w szprychy koła

postępu i sypią piach w tryby zamachowe rozwoju.

Było jeszcze trzecie masowe zgromadzenie, mianowicie zgromadzenie traktorów. Od dwóch wspomnianych różniło się tym, że traktory były w różnym wieku i na różnym poziomie emisji spalin. Na pierwszy rzut oka nie dało się również odgadnąć, czy traktory są uśmiechnięte czy raczej nie, ale traktorzyści z pewnością byli wkurzeni.

Tak było. Niektórym się to podoba, a nawet uważają, że to co powyżej, to jest jakaś debata publiczna. Ja tam akurat nie wiem, czy to jest debata. Współczesny świat tak szybko się zmienia, że wystarczy wyjechać na dwa dni, żeby po powrocie już się w nim nie odnaleźć albo przynajmniej poczuć się lekko zagubionym. Próbowałem tu i ówdzie rozpytywać jak jest – złe czy dobrze, bo byłem przez 60 godzin nieobecny, więc ominęła mnie cała epoka. Nic się nie dowiedziałem. No może poza retorycznym pytaniem rzuconym przez zagadniętego przechodnia: „Coś pan jest niedzisiejszy?”. Trochę jestem niedzisiejszy, co bynajmniej nie oznacza, że jestem wczorajszy. Zwyczajnie nie kumam pewnych zachowań. Trochę z bezsilności pozwolę więc sobie powtórzyć za klasykiem: „Moglibyście się iść kłócić gdzieś indziej. Bo tutaj ludzie próbują żyć”.

Skąd dojeżdżasz?



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

W środowisku dyskotekowiczów funkcjonowała kiedyś taka odzywka, na którą usiłowano poderwać dziewczynę. Z czasem stała się ona złośliwym docinkiem, przy pomocy którego mieszcuchy okazywały swoją wyższość osobom ze wsi lub mniejszych miejscowości.

Przypomniała mi się ona parę dni temu, gdy zobaczyłem dane GUS na temat miast, do których do pracy dojeżdżają mieszkańcy innych gmin. Nowy Sącz z liczbą 22 803 osób (stan na 2021 r.) znalazł się na 26. miejscu w Polsce, wyprzedzając np. Radom, Płock, czy Dąbrowę Górniczą. A patrząc na dynamikę wzrostu od 2016 r., zajął 7. miejsce – w ciągu 5 lat liczba ta zwiększyła się o prawie 10 tys. (77,4%).

Przekładając dane ogólnopolskie na realia Nowego Sącza (że czynne zawodowo jest trochę mniej niż 50% populacji), wychodzi, że co trzeci nowosądecki pracownik dojeżdża tu do pracy.

Zjawisko to ma kolosalny wpływ na dziesiątki kwestii funkcjonowania miasta (których w lokalnej debacie publicznej w ogóle nie zauważamy!), od ruchu samochodowego, przez parkingi, zatłoczenie komunikacji zbiorowej, kolejki w marketach, aż po... wyludnioną starówkę i wieczorne zamieranie życia w mieście. Oznacza to również, że te 22 tys. osób korzysta z infrastruktury miasta, ale wpływy z ich PIT-u inkasują okoliczne gminy. Przez co Nowy Sącz biednieje, a inni się bogacą...

Tego zjawiska nie zauważają chyba tylko deweloperzy, próbujący wcisnąć swoje architektoniczne potworki w każdą wolną przestrzeń Nowego Sącza... Ciekawe dla kogo, skoro jak pokazują twarde dane, ludzie z miasta uciekają?

Trochę z bezsilności pozwolę więc sobie powtórzyć za klasykiem: „Moglibyście się iść kłócić gdzieś indziej. Bo tutaj ludzie próbują żyć”

Przekładając dane ogólnopolskie na realia Nowego Sącza, wychodzi, że co trzeci nowosądecki pracownik dojeżdża tu do pracy

AUTOREKLAMA

dts₂₄

Galeria handlowa Sandecja została sprzedana. Ekspertsi przewidują wzmożoną aktywność na rynku centrów handlowych.

Codziennie.
Informacja ma ten adres:

www.dts24.pl

REKLAMA

KROWN

**ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 950zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.08.2024 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

**NOWY FORD
TRANSIT CUSTOM
OD TERAZ DOSTĘPNY
Z NAPĘDEM NA 4 KOŁA - AWD**

Szczegóły u dealera lub na wikar.pl



Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



wikar.pl

Partnerzy wydania:



SPONSOR GŁÓWNY



18.01–17.02 CYKL KONCERTÓW W PIJALNI GŁÓWNEJ



Krynica
Źródłem
Kultury
10. EDYCJA 2024

KULT

18 stycznia

godz. 19.00

IRA

19 stycznia

godz. 19.00

Brodka

20 stycznia

godz. 19.00

**Agnieszka
Chylińska**

2 lutego

godz. 19.00

**Natalia
Przybysz**

3 lutego

godz. 19.00

Nosowska

9 lutego

godz. 19.00

T. LOVE

10 lutego

godz. 19.00

DŻEM

16 lutego

godz. 19.00

LemON

17 lutego

godz. 19.00

krynicaźródlemkultury.pl

Partnerem Głównym cyklu
Krynica Źródłem Kultury
jest Województwo Małopolskie

Sponsorem cyklu
Krynica Źródłem Kultury
jest miasto Krynica-Zdrój

pijalniaglowna.pl BILETY
serwis **Going.pl**

ORGANIZATORZY



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



Nowy Nissan X-Trail
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania

**Wika**

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420
pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wika.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan X-Trail z napędem e-POWER - zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,8-6,2; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 132-141. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:





Miejsce do naładowania baterii na cały rok



FOT. KONRAD OBIDZIŃSKI

Magnesem przyciągającym do Pijalni Głównej jest cykl koncertów Krynica Źródłem Kultury.

Kilka dni temu portal Onet.pl donosił, że turyści są mocno rozczarowani pobytem w Zakopanem. Jest drogo, tłoczno a górale tylko liczą pieniądze i ich zachowanie trudno nazwać gościnnym czy serdecznym. Ciężko odnieść się do tych informacji, ale wiemy jedno: Krynica-Zdrój takich problemów nie ma.

– Jest dobrze. Wbrew temu, co pokazuje aura za oknem (rozmowa z 6 lutego), ferie są bardzo udane – zapewnia Daniel Lisak kierownik biura Krynickiej Organizacji Turystycznej. – Śnieg na stacjach narciarskich jest, a równocześnie nie ma go na ulicach czy chodnikach, z czego turyści są bardzo zadowoleni, bo nie mają problemów z komunikacją czy spacerami. Ilość gości jest porównywalna z poprzednim rokiem. Jest, może nie bardzo dobrze, ale na pewno dobrze. Ferie jako pierwsze zaczęło województwo mazowieckie, więc od 12 stycznia mieliśmy obłożenie w granicach 75–80 proc., w kolejnym tygodniu wzrosło ono do 85 proc. Na przełomie stycznia i lutego ferie rozpoczęło województwo śląskie, więc obłożenie było największe, nawet w granicach 90 proc. Obecnie, gdy w dużej części Polski zapanowała

wiosna, mamy sporo rezygnacji, bo niektórym trudno uwierzyć, że gdy u nich pada deszcz, u nas są dobre warunki dla narciarzy. Jednak gdy warunki pogodowe się zmieniają, goście zaczynają do nas wracać – relacjonuje Daniel Lisak.

Jak zauważa dyrektor KTO, od czasów pandemii zmieniła się forma wypoczynku w górach.

– Rezerwacje są robione w ostatniej chwili i goście najczęściej wybierają krótsze pobyty, zwykle 4–5 dniowe a nie tygodniowe jak wcześniej. To tłumaczone jest tym, że jest drożej i w hotelach i na stacjach narciarskich, aczkolwiek te podwyżki nie są aż takie jak w innych branżach, choćby spożywczej czy energetycznej – tłumaczy Lisak.

12 lutego ferie zaczynają m.in. województwa lubuskie, świętokrzyskie i małopolskie. To zwykle wiąże się ze spadkiem obłożenia w Krynicy-Zdroju, bo Małopolanie

rzadziej wybierają opcję z noclegiem, nastawiając się raczej na jednodniowe wypadki na narty, a te z kolei w dużej mierze zależą od aury.

– Mamy jednak sporo osób, które wcale nie zakładają, że udany pobyt w Krynicy to tylko ten, gdy jest śnieg. Jest u nas sporo innych atrakcji. Takim magnesem na pewno jest cykl koncertów Krynica Źródłem Kultury – przekonuje Lisak.

W tym roku w Pijalni Głównej koncertowały już: Agnieszka Chylińska, Natalia Przybyś, Monika Brodka i Katarzyna Nosowska a także zespoły Kult i IRA.

„To, co wydarzyło się na scenie Pijalni Głównej w Krynicy-Zdroju ostatniego dnia pierwszego weekendu muzycznych zdarzeń wykraczało daleko poza ramy koncertu dla mas. To była czysta alternatywa – erotyka i liryka, dzikość serca i balsam dla naszych wszystkich jutrzejszych snów: tych zwykłych, tych mokrych, tych

marnych, tych koszmarnych. Po raz pierwszy od bardzo dawna poczułem się odcięty totalnie – od sceny, od widowni. Kompletna immersja, mrok, półmrok, dym, duchota, wizualizacje, które wciskały w fantastyczno-nonsensowno-paranoidalny klimat ostatniej płyty. Od początku do samego domknięcia” – tak koncert Brodki na łamach naszego portalu dts24 relacjonował Bartosz Szarek, oddając klimat krynickich koncertów.

Przed publicznością jeszcze dwa wydarzenia z tegorocznego dziesiątego cyklu: 16 lutego DŻEM i 17 lutego LemOn, warto więc sprawdzić, czy opis jest adekwatny do serwowanej muzycznej uczty.

Ciekawie zapowiada się też wielka impreza na skalę światową.

– W ostatni weekend lutego na Jaworzynie Krynickiej po raz pierwszy w historii sportów zimowych zostanie zorganizowany Puchar Świata

w snowboardzie. Cieszymy się, że Krynica będzie gospodarzem. 24 i 25 lutego wiele stacji telewizyjnych z całego świata będzie skierowanych właśnie na Krynice – zapowiada Daniel Lisak.

Jak informuje na swojej stronie internetowej stacja narciarska Jaworzyna Krynicka: „Na decyzję FIS i przyznanie organizacji zawodów w Polsce bardzo duże znaczenie miały m.in. zarówno ostatnie sukcesy naszych reprezentantów na arenie międzynarodowej, starania PZN oraz wymagane warunki techniczne jakie spełnia ośrodek narciarsko-snowboardowy Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka należący do Grupy PKL”.

A wracając do wrażeń turystów z pobytu w górach, na facebookowym profilu Krynicy-Zdroju można znaleźć same pozytywne komentarze, co ważne podpisywane imiennie przez tych, którzy odwiedzili drugą zimową stolicę Polski. Zacytujmy: „Wspaniałe miejsce, tam się cudownie odpoczywa i ładuje baterie na następny rok”, „Bardzo mi się podoba w Krynicy, byłem tam właśnie trzy tygodnie, będę odwiedzał cyklicznie”, „Byliśmy we wrześniu. Za dwa dni znowu wrócimy... tam po prostu warto wracać”.

(JOMB)

Mamy jednak sporo osób, które wcale nie zakładają, że udany pobyt w Krynicy to tylko ten, gdy jest śnieg. Jest u nas sporo innych atrakcji

dts₂₄

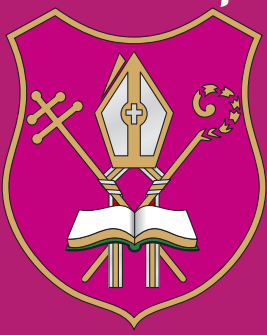
Lekarze biją się w Nowym Sączu o pacjentów? Prof. Wojciech Kudyba uważa to za sprawiedliwość dziejową. Dotychczas pacjenci bili się o lekarzy.

Codziennie.
Informacja ma ten adres:

www.dts24.pl

Partnerzy wydania:





ZAPRASZA MUSZYNA



TO BĘDZIE
ZIMA
muszyna.pl



Partnerzy wydania:





„Ach, gdzie są niegdysiejsze śniegi?”

»→ Jakub Bulzak

W tytule podparłem się autorytetem François Villona, który wbrew pozorom nie odnosił się do zim, ale do co atrakcyjniejszych kobiet. Cytuję go jednak po to, by samemu zadać sobie pytanie: Czy ja mam już wystarczająco dużo lat, by zacząć wspominać? Obiektywnie nie. Ale jak już sobie pozwolę na wspomnienia z dzieciństwa i wczesnej młodości, to zawsze nachodzi mnie ta sama refleksja: kiedyś to było, dzisiaj to nie ma. Czyli wpadam w ton charakterystyczny dla dziadersów. A to wystarczający argument, by jednak sobie powspominać. A co na przykład?

Ferie. Słowo ma etymologię łacińską – w starożytnym Rzymie był to wolny czas przeznaczony na obrzędy religijne. Czyli po prostu święto. Dziś to słowo kojarzy nam się niemal wyłącznie ze szkołą. Analizując zachowanie i wypowiedzi uczniów i nauczycieli, można zauważyć, że nawet jeśli nie są biegli w językoznawstwie, podświadomie wyczuwają właśnie takie znaczenie słowa ferie. Wielu rok szkolny dzieli na okres od wakacji do Nowego Roku do ferii, od ferii do Wielkanocy i od niej do wakacji. Powszeczne jest twierdzenie: byle do ferii, a potem już zleci. Na ferie rzeczywiście czeka się jak na święto. Może ich celebrowanie nie ma wiele wspólnego z kwestiami religijnymi, ale jest to jednak czas zupełnie innych aktywności niż w powszednie dni roku szkolnego.

Pojęcie ferii poznałem na początku lat 90. XX w., kiedy poszedłem do szkoły. Przez wcześniejsze sześć zim miałem nieustające ferie. I w zasadzie od tego momentu już co roku, aż do teraz, w mój kalendarz wpisuje się ta zimowa przerwa w nauce: najpierw przez 12 lat jako ucznia, potem przez 5 lat studiów (tzw. przerwa semestralna) i przez ostatnie lata jako urlop nauczycielski. Zastanawiam się, kiedy bardziej nie mogłem doczekać się ferii: w podstawówce, jako licealista, czy teraz, jako nauczyciel...?

Ale wróćmy do lat dziecińczych. To były czasy, gdy nie organizowano żadnych Bezpiecznych Ferii z wieloma atrakcjami dla dzieci i młodzieży. Czas wolny albo musieli zagospodarować rodzice, albo trzeba to było zrobić we własnym zakresie.

Ze względu na moje ówczesne miejsce zamieszkania, czyli Stare Miasto,

było to paradoksalnie dość łatwe. Bo niby ściśle centrum, gęsta zabudowa, ulice i chodniki, ale z drugiej strony pod nosem park przy ruinach zamku i łąka pod nimi, skwer z aleją kasztanową na miejscu dawnego cmentarza żydowskiego, a przede wszystkim skarpa nad Dunajcem, ciągnąca się od wspomnianych ruin, aż do „Panoramy”. To było idealne miejsce do zjazdów na sankach. Ilość tras, jakie można było tam wytyczyć, zróżnicowanych pod względem długości i stopnia trudności, wydawała się nieograniczona. A musiało być ich sporo, bo i chętnych do zjazdów były dziesiątki. Gdy zaczynałem tego typu igraszki, wszyscy używali sanek. Później, wraz z otwieraniem na Zachód, zaczęły się pojawiać tzw. jabłuszka. A nieodmienne można było wykorzystać podeszwy butów lub po prostu... tyłek.

Najodważniejszy punkt startu sankostrady sytuowali na szczycie skarpy, obok tarasu restauracji. To gwarantowało najdłuższą jazdę, obfitą również w wiele nierówności terenu. Przy dobrym rozpędzeniu trzeba było uważać, by zjazdu nie skończyć w Dunajcu (choć często rzeka bywała zamrznięta).

No właśnie – zamrznięta... To jest ten element mojego dziaderstwa. Wspominając zimy z lat 90. XX w. mam przed oczami widok zasp, w uszach odgłos skrzypiącego pod butami śniegu, wspomnienie odczucia szczypiącego mrozu i perypetie z ubieraniem na siebie kolejnych warstw odzieży. Oczywiście meteorolodzy mogą nam precyzyjnie opowiedzieć, ile opadów śniegu i jakie temperatury odnotowywane były w poszczególnych dniach w tamtych latach, ale z tymi wspomnieniami coś musi być na rzeczy. To zaczęło się zmieniać na przełomie wieków. Doskonale pamiętam, jak wieczorem 23 grudnia, w 2001 lub 2002 roku, gdy przy ubieraniu choinki okazało się, że nie świeci jeden komplet lampek, ubrałem polar, wsiałem na rower i po czarnym asfalcie Bulwaru Narwiku gnałem do jednego z supermarketów. Przez kolejne 10 lat zimowa pogoda miała rytm napadowy: albo potężne śniegi i mrozy (pamiętam jedną z zim w czasie studiów, gdy na ulicach Krakowa stały koksowniki, a na jednym z przystanków nie udało się otworzyć zamrzniętych drzwi tramwaju), albo znów płynne przechodzenie jesieni w przedwiośnie. Ostatnie lata to był niemal całkowity



FOT. ARCH. J. BULZAKA

– Pojęcie ferii poznałem na początku lat 90. XX w., kiedy poszedłem do szkoły. Przez wcześniejsze sześć zim miałem nieustające ferie – wspomina Jakub Bulzak (na zdjęciu jako dziecko).

odwrot zimy, a w tym roku znów zaczęła ona przypominać siebie sprzed 30 i więcej lat.

Kiedy ferie przypadły w późniejszych terminach, często zamiast opadów śniegu przychodziła już poważna odwilż – w tamtych realiach zazwyczaj pierwsza od początku zimy. (Teraz żyjemy w cyklach: dwa dni śniegu, tydzień odwilży...). I trzeba się było rozstać z marzeniami o sankach i bałwanie, ale z drugiej strony, oślepiające słońce po wielu tygodniach szarówki, błękitne niebo i woda lejąca się potokami z dachów, miały swój urok.

Cóż jeszcze można było robić w czasie ferii w Nowym Sączu? Oczywiście wyjechać do Krynicy, Rytra lub Piwnicznej. W związku z tym, że w latach 90. XX w. ferie w większości województwa odbywały się w tym samym terminie, zawsze na kilka dni przyjeżdżał do nas mój o rok starszy kuzyn z Dębicy. Wówczas opiekę nad nami dwoma (a z czasem i nad moim młodszym bratem) przejmowała siostra mojej mamy – nauczycielka. To właśnie z nią wyruszaliśmy na całonocne wyprawy we wspomniane wyżej miejsca. Do szczęścia nie trzeba było nam wiele: pohasać na świeżym powietrzu, porzucać w siebie śnieżkami, zrobić orla na śniegu.

Po takich wyprawach doskonałym źródłem relaksu było moczenie nóg w gorącej wodzie, które jako

małe dziecko zacząłem naśladować od mojego taty. Tego samego, który próbował nauczyć mnie jazdy na łyżwach (sam był w tym bardzo dobry – w czasach szkolnych nawet startował w zawodach). W tym celu kilka razy zabierał mnie na grupowy wyjazd (przez kogo organizowany?) na lodowisko do Krynicy, gdyż w Nowym Sączu nie było wówczas żadnej profesjonalnej ślizgawki, a i ta krynicka była niezaduszona. Doskonale pamiętam wczesnoporaną zbiórkę pod Samochodówką, pamiętam moje małe ciemnonooliwkowe dwupłozowe łyżwy oraz... moją wizję, że próbując się nauczyć, przewrócę się na lód, a wówczas ktoś przejedzie mi łyżwą po palcach i zostanę z dłonią drwa. Ta dziecięca psychiczna blokada okazała się trwała i pomimo podejmowanych później kilku prób nauki jazdy na łyżwach, ten sport zimowy musi rażać mnie do dziś.

Nie jeździłem na zimowiska. W zasadzie jedynym moim zorganizowanym wyjazdem zimowym były warsztaty naszego kółka teatralnego działającego przy ówczesnym Młodzieżowym Domu Kultury pod kierunkiem pani Wiesi Mazur. Wyjechaliśmy na kilka dni do Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych w Piwnicznej, zaliczając także jednodniową wycieczkę do Zakopanego. A ostatnie ferie przed maturą spożytkowałem na reko-

lekcje organizowane przez jezuitów w ramach tzw. Szkoły Kontakt z Bogiem – kilka niezwykle ciekawych dni w zupełnym milczeniu: przeżycie nie do opisania...

Ateraz, z perspektywy nauczyciela, moje ferie są... strasznie krótkie. I to fatalnie oddziałuje na psychikę. Bo świetny jest pierwszy weekend, z tą cudowną świadomością, że w poniedziałek nie trzeba wstawać do pracy. Ale już w drugi weekend napada myśl, że jeszcze tylko jeden tydzień! No a w trzeci weekend to już w ogóle nie ma o czym mówić: trzeba oswojać wizję powrotu do szkoły i odgonić marzenia o jeszcze jednym wolnym tygodniu.

Dodatkowo dla mnie, jako historyka pracującego w szkole, ferie to jest często czas dość intensywnej pracy naukowej – można wykorzystać swoje wolne dni robocze i np. pojechać do archiwum poza Nowy Sącz. W wakacje nie zawsze jest to możliwe, bo zdarzają się wówczas przerwy w udostępnianiu zasobu. Dlatego też wiele feryjnych dni spędziłem w Wieliczce w archiwum IPN, przy krakowskim Małym Rynku w archiwum jezuitów, w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie, w ekspozyturze krakowskiego Archiwum Narodowego w Spytkowicach.

A tegoroczne ferie spędzę z nogą w gipsie... Czego Państwu nie życzę!

AUTOREKLAMA

dts 24

WYDARZENIAMI Z NOWEGO SĄCZA
I REGIONU ŻYJEMY CAŁĄ DOBĘ!

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODGE UNIVERSITY

TEGOBORZE

AUTO-COMPLEX

BORYS

13 lutego 2024 | dts24 | 7

REKLAMA

Z PRASOWYM ECHEM

GDZIE TWOI KLIENCI CZYTAJĄ,
TAM TWOJA MARKA ROZBRZMIEWA!



91% widoczności* w naszej gazecie – kluczowy kanał dla lojalnych czytelników. Moc mediów drukowanych to długotrwały efekt i powtarzalność. Zostań przewodnikiem wyborów Twoich klientów z naszym zaufanym medium. Docieraj bezpośrednio do celu z lokalną prasą.

*raport PBC www.press.pl 27.12.2023

Partnerzy wydania:





On był jej Bolem, a ona jego Nušką

»→ Rozmawia Agnieszka Małecka

Jest historykiem archiwistą. Na co dzień pracuje w Muzeum Ziemi Tarnowskiej w Tarnowie. W wolnych chwilach zaczytuje się w reportażach, zgłębia genealogiczne ciekawostki i udziela korepetycji z języka... hebrajskiego biblijnego. Rozmowa z historykiem ANNA ŻALIŃSKĄ.

- Kiedy zacząłeś interesować się losami Hanki Kassube, wielkiej muzy i niespełnionej miłości Bolesława Barbackiego?

- Moje zainteresowanie Hanką rosło stopniowo. Pamiętam jak po raz pierwszy na żywo, nie w albumie, w 2012 r., zobaczyłam obraz „Ona” - chyba najbardziej znany portret Hanki, a zarazem najbardziej rozpoznawalny akt namalowany przez Bolesława. Widać na nim zgrabną kobietę, o śmiałym wyrazie twarzy i płomienne rudych włosach, wyzywającą. W tle czerwona draperia. Obraz wystawiony był na sprzedaż w antykwiariacie. Zrobił na mnie wrażenie, choć wzbudził też mieszane uczucia. Nie bardzo wiedziałam, co mam sądzić o sportretowanej kobiecie. Jeszcze wtedy niezbyt dobrze znałam Hankę, jej życiorys i tło jej relacji z Barbackim.

- Bardziej interesowały Cię dzieła artysty, lecz niekoniecznie jego relacje z modelami?

- Zgadza się. Dopiero z czasem uznałam, że nie sposób w pełni zrozumieć malarstwa Bolesława, bez świadomości jego życiorysu i związków z otaczającymi go ludźmi. Wraz z Agnieszką Filipiek z nowosądeckiego oddziału Archiwum Narodowego, w ramach Fundacji EUROS - Wiatr ze Wschodu, staraliśmy się promować twórczość i biografię malarza, choćby przez formułę powstałych niedawno gry miejskiej czy questu. Nasze zainteresowanie portretowanymi postaciami rosło. W pewnym momencie odkryłam, że Hanka przez wiele lat mieszkała w Kołaczycach na Podkarpaciu. Naprowadziła mnie na to wzmianka w albumie Marii Teresy Maszczak, która miała szansę rozmawiać z Hanką na krótko przed jej śmiercią. Trochę jej tego zazdrościliśmy. Kołaczycy leżą niedaleko Jasła. Udało mi się tam skontaktować z osobami znającymi Hankę - czy też panią Haneczkę - jak o niej mówiono. Dzięki tym opowieściom obraz Hanny Kassube w mojej głowie zaczął się wypełniać. Do tego doszły kwerendy archiwalne, które pomogły mi dowiedzieć się czegoś więcej o jej przeszłości. Zaś niedawno, z racji przygotowania tekstu o Hance do II tomu albumu poświęconego twórczości Bolesława Barbackiego dostałam szansę przeczytania listów, które pisała do Bolesława.



Bolesław Barbacki i Anna Kassube, Krynica 1938.

- Co czułaś w trakcie lektury tej intymnej korespondencji między aktorką, a malarzem?

- Cieszę się, że te listy przeczytałam dopiero teraz, kiedy już mam pewien obraz Hanki jako osoby. Listy tylko go wypełniły. Przeczulałam, co tam może być i się to sprawdziło. Mimo to, czytałam je chwilami z pewnym dyskomfortem czy wręcz zażenowaniem. Trochę jakbym wchodziła w przysłowiowych „butach”

o wzajemnej relacji, to czasem zastanawiam się, jakby to było, gdybyśmy miały szansę się spotkać. Czy mogłybyśmy się zaprzyjaźnić, czy polubiła mnie? Ja na pewno polubiłam ją. Przyjaciół dobiera się według różnego klucza, niekoniecznie podobieństwa.

- Za co polubiłaś Hankę jako osobę?

- Przede wszystkim za wrażliwość, miała dużo wrażliwości artystycznej, a także uważ-

dorażne teatry amatorskie, dawała lekcje gry na pianinie oraz tańca. Lgnęły do niej zwłaszcza młode dziewczyny, znajdujące u niej zrozumienie, ciepło, estetykę. Wystrój jej domu był bardzo ciekawy. Miała kolorowe poduchy i narzuty, liczne obrazy na ścianach, eleganckie meble, a na nich mnóstwo bibelotów.

- Kim Twoim zdaniem była Hanka? Demoniczną femme fatale czy łaknącą

To Barbacki zerwał zaręczyny - czy to pod wpływem rodziny i przyjaciół, krytycznie oceniających jego plany matrymonialne; czy też onieśmielony jej żywiołowością, bojąc się jej wybuchów - które były częste, jak można sądzić z listów

w czyjeś prywatne sprawy. Listy są bardzo emocjonalne, a emocje u Hanki w tym czasie były skrajne. Mówimy o roku 1938, kiedy miała 22 lata. Bardzo często pisała pod wpływem chwili. To jest relacja „na żywo” opisująca, co działo się w sercu młodej kobiety u progu dorosłości. Czytanie tej korespondencji jest fascynujące, a zarazem wymaga delikatności. Mam nadzieję, że pani Hania by mi to wścibstwo wybaczyła.

- Czy dostrzegłaś jakieś podobieństwa jeśli chodzi o charakter Twój i Hanki? A może wprost przeciwnie - rażące różnice?

- Przyznam, że nie robiłam takich porównań i nie analizowałam w ten sposób. Jeśli już mówić

o wzajemnej relacji, to czasem zastanawiam się, jakby to było, gdybyśmy miały szansę się spotkać. Czy mogłybyśmy się zaprzyjaźnić, czy polubiła mnie? Ja na pewno polubiłam ją. Przyjaciół dobiera się według różnego klucza, niekoniecznie podobieństwa.

czułości i opieki, wrażliwą na piękno kobietą? Może łączyła w sobie wszystkie te cechy?

- Nie wiem dlaczego nadal pokutuje obraz Hanki jako femme fatale. Chyba z tego aktu, o którym wspominałam na początku. Może jeszcze z legend o jej romansach, w których na pewno tkwi trochę prawdy? Dwudziestolecie międzywojenne generalnie było rozwiązłe. Obraz „Ona” powstawał w czasie zerwania zaręczyn. Sądzę, że jej

wyzywająca twarz wyraża emocje tamtych chwil. Ona była po prostu wściekła, a zarazem bardzo zawiedziona. To Barbacki zerwał zaręczyny - czy to pod wpływem rodziny i przyjaciół, krytycznie oceniających jego plany matrymonialne; czy też onieśmielony jej żywiołowością, bojąc się jej wybuchów - które były częste, jak można sądzić z listów. Hanka niewątpliwie łaknęła czułości i opieki, chyba równie mocno, jak miała potrzebę, by tym samym obdarzać. Jej relacja z Bolesławem była dynamiczna. Początkowo to on - zauroczony nią - był tą bardziej aktywną stroną. Ona pragnęła wyjechać z Nowego Sącza w „wielki świat”. Wobec choroby rodziców zależało jej na znalezieniu pracy i usamodzielnieniu się. Choć zdała maturę, plany te okazały się karkołomne - panowało bezrobocie. Bolesław poprzez swoje koneksje pomógł jej dostać posadę urzędniczą. Pensja była jednak niewystarczająca. Malarz wspierał zatem ją i jej rodziców materialnie. Hanka czuła niestosowność sytuacji, było jej wstyd, ale czuła także wdzięczność. Z czasem naprawdę chciała zostać żoną artysty, szczerze się do niego przywiązała i widziała siebie w roli wspierającej, czulej towarzyszącej życia. On był jej Bolem, a ona jego Nušką. To, co chyba najbardziej stało im na przeszkodzie, to skrupuły Bolesława - związane z różnicą wieku i temperamentów.

- Powiedzmy teraz coś o Tobie. Czytałaś, że znasz biblijny język hebrajski, udzielałaś kiedyś z niego korepetycji. Jak się zaczęła Twoja przygoda z tym językiem?

- Nadal udzielam! Jeśli tylko znajdą się odważni! Moje zainteresowanie hebrajskim zaczęło się na studiach i miało dwa podłoża. Fascynował mnie świat starożytny i kultury Bliskiego Wschodu. Myślałam, że wokół tej tematyki będę się rozwijać, hebrajski wydał mi się użyteczny. Próbowałam także opanować podstawy akadyjskiego, klinowego pisma Mezopotamii. Z czasem moje zainteresowania badawcze przesunęły się znacznie, bo do XIX i XX wieku, ale pojawiła się inna motywacja. Jestem dociekliwa, lubię docierać do gruntu rzeczy. Czytuję Biblię i wiem, że polskie tłumaczenia nie zawsze ściśle oddają hebrajski oryginał. Na tekst oryginalny nakładają się pewne konteksty kulturowe, dla nas dziś nieczytelne bez podbudowy historycznej. Języki semickie mają zupełnie inną konstrukcję niż języki indoeuropejskie. W ogóle czytanie Biblii w oryginale jest fascynujące. Ja jednak znam tylko podstawy - trudniejsze fragmenty nie są dla mnie dostępne.

Opowieść o niezwykłej historii życia Bolesława Barbackiego i Hanki Kassube, którą nakreśliła Anna Żalińska, będzie można znaleźć w II tomie albumu o twórczości Bolesława Barbackiego, łącznie z dokumentami źródłowymi oraz zdjęciami.

Partnerzy wydania:





Ładny widoczek to za mało

Darmowe jacuzzi, ognisko z górską muzyką, rabaty na wyciągi, kuligi z dodatkowymi atrakcjami dla dzieci i grzańcem dla rodziców, darmowe przechowywanie i wypożyczanie sprzętu narciarskiego – właściele obiektów noclegowych prześcigają się w tworzeniu specjalnych ofert na ferie. Wiedzą, co robią, bo polscy turyści oczekują coraz więcej i są gotowi więcej zapłacić za noc w igloo, manicure księżniczki, wędkowanie w łodzi czy... wątróbkę dla kota – wynika z przeglądu ofert i zapytań przygotowanego przez Nocowanie.pl.



FOT. PIXABAY

Jeden z turystów w poszukiwaniu prawdziwego spokoju dopytywał o miejsce na tyle zasypane śniegiem, żeby nikt inny nie mógł do niego dotrzeć.

Ferie zaczęły się na dobre. Tradycyjnie, większość tych, którzy wolą wypoczynek w kraju, wybierze się w polskie góry, gdzie mają do wyboru noclegi w różnych typach obiektów o zróżnicowanym standardzie.

– Widzimy, że oczekiwania turystów rosną z roku na rok, szczególnie tych gości, którzy mogą pozwolić sobie na wyższy wydatek niż obecna średnia – 105 złotych za osobę za noc – podkreśla Agnieszka Rzeszutek, ekspert Nocowanie.pl. – Lokalizacja jak najbliżej

wyciągów narciarskich, bezpłatny parking, regionalna domowa kuchnia, przechowalnia i suszarnia sprzętu narciarskiego, dostęp do sanek i jableczek do zjeżdżania dla maluchów, sala zabaw na miejscu czy stacja ładowania aut elektrycznych, to już praktycznie standard w zapytaniach przesyłanych do obiektów – podkreśla.

Turyści szukają też dodatkowych atrakcji, stąd w ofercie

obiektów często znaleźć można kuligi, ogniska, czy koncerty kapel górskich. Niektórzy z właścicieli obiektów – tak jak sieć apartamentów w Karpaczu – proponują ułożenie szytego na miarę harmonogramu zimowych atrakcji, spersonalizowanego przy wsparciu doradcy sieci.

Turyści planujący wyjazd z dziećmi pytają często o animacje i dodatkowe zajęcia nawiązujące do lokalnych tradycji, zaś

w strefach spa i urody szukają nie tylko masażu dla całych rodzin z dziećmi, ale też usług takich jak „manicure księżniczki” z wykorzystaniem bezpiecznych lakierów dla dzieci. Zdarzają się też pytania o możliwość zorganizowania dla większej grupy dzieci wieczorów tematycznych na przykład w stylu „Krainy Lodu”.

Popularne stały się też pytania o możliwość zatrudnienia na czas pobytu opiekunki lub instruktora narciarskiego dla dziecka.

– Rynek szybko odpowiada na tego typu potrzeby, w naszym serwisie znaleźć można obiekty oferujące opiekę nad dzieckiem w pakiecie z noclegiem – podpowiada Rzeszutek. – Zdarzają się jednak bardziej zaskakujące prośby, na przykład o przygotowanie pościeli dla dziecka z ulubionym wzorem z filmu animowanego czy zapewnienie indywidualnej opieki dla zaledwie czteromiesięcznego malucha – opowiada.

Ale dorośli nie zapominają też o własnych potrzebach. Rośnie popularność małych prywatnych term, czyli gorących balii dostępnych przez całą dobę, najlepiej z widokiem na góry. Nie mniej popularne od gorących kąpielni stają

się morsowanie, więc pensjonat czy hotel zapewniający dostęp do morskiego stawu, może pochwalić się dodatkowym atutem.

– Oryginalnych pomysłów na zimowy relaks jest więcej. Jeden z turystów w poszukiwaniu prawdziwego spokoju dopytywał o miejsce na tyle zasypane śniegiem, żeby nikt inny nie mógł do niego dotrzeć. Kolejny szukał przestrzeni dobrej do uprawiania zimowej jogi na świeżym powietrzu. Były też pytania o możliwość wykucia w stawie przerębła do wędkowania czy o możliwość przenocowania w namiotach igloo, zapewniających niezapomniane doświadczenie blisko natury – relacjonuje Agnieszka Rzeszutek.

O co jeszcze pytają turyści? O świeżą wątróbkę dla kota, albo nawet osobny pokój dla bardzo drogiego kota bengalskiego i jego opiekunki.

Są to prośby o przygotowanie określonej karmy dla pupili, dostarczenie specjalnego małego materaca z własną pościelą dla psa czy zapewnienie opiekuna, który zajmie się zwierzątkiem, gdy właściciele będą na stołku.

ŹRÓDŁO: NOCOWANIE.PL

REKLAMA



AUTO-COMPLEX

Autoryzowany Dealer Suzuki
33-311 Wielogłowy 188



18 443 22 33



www.auto-complex.pl

Partnerzy wydania:



Wikar



NATIONAL LODGE UNIVERSITY



1991





Nowe inwestycje w regionie



FOT. BIURO PRASOWE UNWIM / AKC

Z 29-metrowej wieży można podziwiać panoramę Beskidu, Gorców, przy dobrej pogodzie również Tatr.

Sądecki region to z pewnością atrakcyjny turystycznie. Aby urozmaicić gościom pobyt co rusz powstają nowe inwestycje, zapewniające aktywny i bogaty w przeżycia wypocznik. Tych, którzy gościli tu przed rokiem, z pewnością zainteresują nowe inwestycje, które są już dostępne dla odwiedzających.

Z Kamionnej widać lepiej

Ma 29-metrów wysokości. Na jej ostatnim „piętrze” zbudowano taras widokowy o powierzchni 64 m kw., z którego można podziwiać panoramę Beskidu, Gorców, przy dobrej pogodzie również Tatr. Identyfikację szczytów, które ukazują się turystom z wieży na górze Kamionna, ułatwiają tablice z panoramami widokowymi. Tuż przed świętem Trzech Króli wieżę oficjalnie otwarto dla turystów.

To inwestycja gmin Limanowa, Żegocina, Trzciana, Laskowa oraz Województwa Małopolskiego, bo góra jest wspólna: szczyt Kamionnej (802 m n.p.m.) znajduje się w granicach gminy Limanowa (na styku powiatów bocheńskiego i limanowskiego), ale poszczególne części masywu są częścią aż czterech gmin: Limanowa (od strony południowo-zachodniej), Laskowa (południowo-wschodniej), Trzciana (od strony północno-zachodniej) i Żegocina (północno-wschodniej).

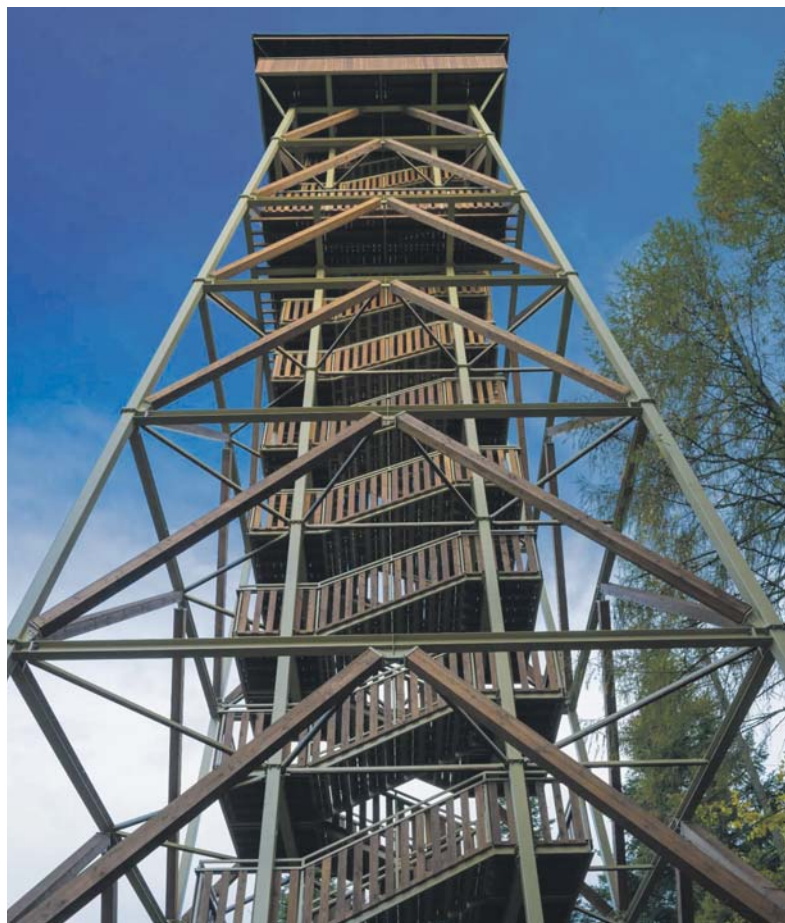
Budowa rozpoczęła się wiosną 2023 roku. Prace zlecono spółce Ekobudstal z Chorzowa. Przedsięwzięcie warte 1,6 mln zł, kwotą 320 tys. zł dofinansował samorząd województwa.

Ze szczytu Malnika też nie gorzej

Wieża widokowa na górze Malnik (726 m) w Muszynie została oficjalnie oddana do użytku pod koniec listopada 2023 roku. Licząca 40 metrów wieża ma szansę stać się jedną z głównych atrakcji Muszyny.

Rozpoczęta wiosną tego roku budowa kosztowała ok. 2,5 miliona złotych. Część pieniędzy na ten cel pochodziła z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Osoby odwiedzające wieżę na Malniku będą mogli podziwiać panoramę Sądeckiej, a przy dobrej pogodzie zaobserwują również Tatrę Wysoką.

REKLAMA



FOT. ARTUR KRÓLIKOWSKI / KONRAD ROGÓZSKI

Wieża widokowa na górze Malnik (726 m) w Muszynie ma wysokość 40 metrów.

A na Jaworzynie „Siódemka”

Cztereoosobowe, podgrzewane kanapy, niebieskie osłony przeciwwiatrowe i jazda w górę z prędkością 5 metrów na sekundę – to wszystko zapewni nowa kolej krzesełkowa na Jaworzynie Krynickiej. Kolej ma specjalne zabezpieczenia dla najmłodszych. Wszystko po to, aby trzyminutowa jazda była bezpieczna i komfortowa. Podczas jazdy koleją można podziwiać przepiękne panoramy Beskidu

Sądeckiego. Nowa kolej dowozi narciarzy na sam szczyt Jaworzyny Krynickiej, umożliwiając skorzystanie z nowej trasy narciarskiej, ale też przemieszczenie się w kierunku pozostałych tras. Nowa trasa dostała imię „Siódemka”. Ma ok. 500 m długości, 35 m szerokości i średnie nachylenie 15 proc. Jest więc bardzo łatwa i jest dla wszystkich, którzy chcą się uczyć jazdy na nartach czy snowboardzie.

(DTS24)



FOT. JAWORZYNAKRYNICKA.PL

„Siódemka” na Jaworzynie Krynickiej dedykowana jest głównie tym, którzy chcą się uczyć jazdy na nartach czy snowboardzie.

AUTYZM?

- diagnoza
- terapię
- wsparcie

Pomagam!

1,5%

KRS 6079

Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem MADA

więcej na: www.mada.org.pl



Towarzystwo Przyjaciół Chorych **"Sądeckie Hospicjum"**

KRS 0000039177

www.hospicjum.nowysacz.pl



Niech **1.5%** Twojego podatku pomaga innym! Nie pozwól umierać w cierpieniu i samotności **przekaż 1.5%**

Partnerzy wydania:



OD **1986** ROKU

DOŚWIADCZENIE
I PROFESJONALIZM



RESTAURACJE
I HOTELE

Kompleksowa usługa w zakresie **prania, krochmalenia oraz maglowania** tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zastony, odzież firmowa.

MAGIK
pralnia

KLIENCI
INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość **prania wodnego oraz chemicznego, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.:** płaszcze, kurtki, garnitury, garsonki. Czyścimy również kożuchy, skóry a także dywany, obrusy, koce, pościel i narzuty.



15+ PUNKTÓW
PRZYJĘĆ

Obsługujemy **powiat nowosądecki, limowski, gorlicki i suski.**



Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20, tel. 18 400 01 10

www.pralniamagik.pl

Partnerzy wydania:





Ostatni co tak z gliny lepi...

» Jerzy Widel

Na tego autentycznego artystę rzeźbiarza natknąłem się zupełnie przypadkowo. Od dobrych kilku lat nie zaglądam do zaniebanej, opustoszałej po zmroku sądeckiej Starówki. Ale pewnego szaroburego dnia moją uwagę przykuła witryna z galerią bardzo kolorowych ptaszków – dziwaczków, jak je nazwałem. Za szybą niczym w akwarium zobaczyłem grono pań, a wśród nich uwijał się mężczyzna z siwą brodą i uczył je jak glinę walcować niczym ciasto. Tak trafiłem do Klubu Seniora „Jagiellońska”, gdzie artysta ceramik uczył rzeźbienia w glinie. Okazał się nim bardzo rozmowny STEFAN KOŁODZIEJ, który we wtorki i czwartki we wspomnianym klubie prowadzi warsztaty artystyczne.

Do nauki przedmiotów ścisłych to ja głowy nie miałem nigdy, ale do rysunków, do rzeźbienia choćby w drewnie zawsze mnie ciągnęło – mówi Stefan Kołodziej. – Stąd swoje wykształcenie zakończyłem na szkole zawodowej z fachem ślusarz-spawacz, chociaż po prawdzie długo w nim nie pracowałem. Ba, nawet na początku lat 90., po krótkim epizodzie pracy w ZNTK i w branży budowlanej, trafiłem na bezrobocie. Wtedy doszedłem do wniosku, że powinienem się zająć tym, co lubię i do czego mam smykałkę. Ponieważ trzeba było zarabiać na utrzymanie rodziny, więc założyłem stolarnię i prowadziłem wyrób kasetek na zamówienie Cepelii. Staliśmy się

z żoną Jadwigą rzemieślnikami-chalupnikami w firmie PiK obok kilkunastu innych osób.

Tak więc mając około lat 40, Stefan Kołodziej stał się stolarzem-artystą, bo wyrób kasetek to nie była seryjna produkcja, ale każda z nich miała niepowtarzalne wzory inkrustacji i kolorów na tyle interesujące, że jak mówi pan Stefan, w krakowskich Sukiennicach ich wyroby szły jak świeże obwarzanki. Dość powiedzieć, że kilkaset kasetek trafiło na europejskie rynki sztuki folklorystycznej.

Niejako równolegle z tą działalnością dzisiejszy artysta rzeźbiarz uprawiał korzenioplastykę (wtedy bardzo modną), metaloplastykę i malarstwo naiwne. Do tego ostatniego namawiał swoją nastoletnią córkę Martę, która w przyszłości miała zrobić prawdziwą karierę artystyczną, głównie we Francji. Ale w tamtych latach pełnych poszukiwań artystycznych podczas spacerów z córką nad Kamienicą, Dunajcem odkryli, że pospolity kamień rzeczny to wspaniały surowiec do kombinacji artystycznych i być może droga do zainteresowania tym produktem innych, w celach oczywiście komercyjnych. Zwłaszcza, że Cepelia zaczęła podupadać i praca dla niej stawała się coraz bardziej nieopłacalna.

Kamień ma swoją duszę, niczym samorodek i zmusza człowieka do wykazania



ZDJĘCIA: JERZY WIDEL

– Od 15 lat wystawiam swoje prace w Katowicach w tamtejszej Galerii Szyb Wilson i na festiwalach sztuki naiwnej – mówi Stefan Kołodziej.



Stefan Kołodziej prowadzi pracownię artystyczną i warsztaty w Klubie Seniora „Jagiellońska”.

Partnerzy wydania:



się głęboką wyobraźnią – wspomina. – Znosiłem do domu w plecaku po kilkadziesiąt kilogramów kamieni otoczków i układałem je niczym puzzle w kompozycje ptaków, ryb, innych zwierzątek. Tak uformowane i klejone kamienie pokrywałem farbą akrylową i wychodziły prawdziwe bajkowe cudenka. Był na nie spory popyt, bo wystawiałem swoją kamienną kolorową menażerię na różnych wystawach. Niektórzy krytycy nazywali moją twórczość sztuką naiwną. Jakies 10 lat temu zarzuciłem tę formę sztuki i zająłem się pod namową córki Marty rzeźbą w glinie.

W wieku 20 lat Marta Kołodziej zamieszkała we Francji tam pomimo braku wykształcenia artystycznego weszła za sprawą męża Francuza w kręgi artystyczne. Zajął się malarstwem i rzeźbą w glinie. Tak rozwinęła się artystycznie, że było o niej, zwłaszcza w Normandii, coraz głośniejsze. A skoro za granicą stała się sławna, to przypomniał sobie o niej i Nowy Sącz. Miała tutaj liczne wystawy. Ba, nawet głosami publiczności została w 2023 r. laureatką dorocznego Rankingu im. Danuty Szaflarskiej Genialni Lokalni Globalni, organizowanego przez naszą redakcję i „Almanach Muszyński”.

Pobyty u córki we Francji sprawił, że ojciec Stefan zainteresował się rzeźbą w

glinie. W tym celu zakupił piec elektryczny do wypalania gliny, surowiec sprowadza z Niemiec poprzez firmę z Gliwic i wreszcie jest w swoim artystycznym żywiole w swojej pracowni koło Białego Klasztoru.

– Nie robię użytkowych rzeczy, ale figury na zasadzie co mi w duszy gra – mówi z uśmiechem Stefan Kołodziej, rocznik 1948 r. – Prowadzę pracownię artystyczną i wspomniane warsztaty w Klubie Seniora „Jagiellońska”. Od 15 lat wystawiam swoje prace w Katowicach w tamtejszej Galerii Szyb Wilson i na festiwalach sztuki naiwnej. Robię rzeźby niejako dla siebie, bądź na konkretne zamówienie. Czasami trafiają do mnie gliniane rzeźby do konserwacji np. z kościołów. Można mnie spotkać również na różnych kiermaszach przedświątecznych np. na sądeckim Rynku przed ratuszem. Jestem w swoim żywiole i cieszę się, że realizuję swoje dziecięce marzenie. Bo artysta zawsze pozostanie dużym dzieckiem. Niektóre wypalone w piecu rzeźby pokrywam akrylem, inne wielobarwnym szkliwem wcześniej nanoszonym pędzlem. Technikę mam na tyle opanowaną, że wiem, jak postępować z plastyczną gliną i jak czuwać nad jej wypaleniem, by nie uległa zniszczeniu. Niewiele jest w Sączu ludzi, którzy się zajmują tą sztuką. Myślę, że jestem jednym z ostatnich.

Nowoczesne roboty pomagają w rehabilitacji

Od ponad 20 lat Centrum Rehabilitacji TUKAN rehabilituje pacjentów z Nowego Sącza, powiatu nowosądeckiego, ale też z odległych regionów Polski.

Są to pacjenci neurologiczni i ortopedyczni, po wylewach, udarach, po wypadkach i przede wszystkim z bólami kręgosłupa. Rozmowa z MARIOLĄ PAWLAK – Prezes Zarządu Centrum Rehabilitacji TUKAN Sp. z o.o.

- Jak zmienia się współczesna rehabilitacja?

Nauki medyczne oraz praktyka kliniczna coraz częściej sięgają po najnowsze rozwiązania techniczne rozszerzające możliwości terapii oraz podwyższające jej efektywność. We współczesnej rehabilitacji za jedno z takich rozwiązań uważa się wykorzystanie robotów do usprawniania pacjentów.

- Czy Centrum Rehabilitacji TUKAN planuje wprowadzenie robotów?

Zawsze staramy się podążać za najnowszymi technikami, terapiami i technologiami wspierającymi i przyspieszającymi powrót do sprawności naszych pacjentów.

Wyniki, jakie osiągnęliśmy w latach ubiegłych, utwierdziły nas, że nowoczesne technologie wprowadzane do rehabilitacji dają jeszcze lepsze efekty terapeutyczne, dlatego też za przykładem światowej czołówki placówek prowadzących rehabilitację pacjentów neurologicznych, ortopedycznych i sportowców doposażyliśmy nasze ośrodki w najnowszej generacji urządzenia zwane potocznie robotami rehabilitacyjnymi.

Pierwszym etapem wprowadzania nowych technologii było wielozakresowe szkolenie personelu. W ciągu poprzedniego roku podnosiliśmy kwalifikacje terapeutów o znajomość terapii dla określonych grup pacjentów, ale także z zakresu korzystania z oprogramowania komputerowego. Następnym etapem był zakup robotycznych urządzeń rehabilitacyjnych.

- Jakie zalety mają roboty w porównaniu z pracą terapeuty?

Nic nie zastąpi obecności terapeuty przy pacjencie. W zautomatyzowanych terapiach rehabilitant jest obecny na każdym etapie. Przez cały czas opiekuje się pacjentem. Robot tylko wspomaga terapeutę. Zaletą robotycznych urządzeń w rehabilitacji jest częściowa automatyzacja procesu diagnostycznego i terapeutycznego. Wzrasta precyzja ustawień i powtarzalność parametrów ćwiczeń. Możliwe są ćwiczenia w dynamicznym obciążeniu. W sesji nie zmieniają się parametry ćwiczeń wynikające ze „zmęczenia” robota.

Komputer urządzenia pozwala na obiektywną kontrolę położenia oraz sił przyłożonych do każdej z usprawnianych części ciała pacjenta. Ponadto wzrasta bezpieczeństwo pacjenta oraz terapeuty obsługującego sprzęt, poprzez automatyczne wyłączenie w przypadku np. zasłabnięcia pacjenta. Możemy także monitorować ilość i jakość wykonywanych zadań w ramach kolejnych sesji terapeutycznych.

Według mnie najważniejszą zaletą jest możliwość motywacji pacjentów dzięki wykorzystaniu biofeedbacku czyli informacji zwrotnej, gier komputerowych i systemów rzeczywistości wirtualnej.

- Jakie roboty pomogą w rehabilitacji pacjentom CR TUKAN?

Od czterech lat prowadzimy rehabilitację na Egzoszkielecie amerykańskiej firmy Ekso Bionics. To przenośny bioniczny szkielet przeznaczony do użytku w celach rehabilitacji praktycznie każdego pacjenta z porażeniem lub niedowładem kończyn dolnych.

Od stycznia 2024 r. posiadamy także stacjonarny egzoszkielet binarny. Urządzenie jest przeznaczone przede wszystkim dla pacjentów, którzy przeżyli urazy neurologiczne oraz ortopedyczne kończyn górnych.

Jest to dwudziesty trzeci na świecie a pierwszy w Polsce binarny robot rehabilitacyjny wyposażony w dwa robotyczne ramiona zintegrowane z regulowanym siedziskiem, konsolą sterującą oraz ekranem do oglądania interaktywnych gier 3D. Ramiona egzoszkieletu można stosować jednocześnie lub indywidualnie, mogą podążać biernie za ruchami pacjenta lub wywierać siłę w celu poruszania kończyną lub odciążenia jej. Dodatkowo posiada bazę danych umożliwiającą przechowywanie danych i monitorowanie postępów terapii.

Kolejnym urządzeniem jest robot do rehabilitacji neurologicznej i ortopedycznej kończyn górnych i dolnych poprzez wzmocnienie fizjoterapii za pomocą robota i elektromiografii. To kompletny system rehabilitacyjny z najbardziej unikalną funkcją ruchu wspomaganego EMG. Jest robotem rehabilitacyjno - diagnostycznym, przeznaczonym dla pacjentów po udarze mózgowym, urazie rdzenia kręgowego, SM, SLA, przy chorobie Parkinsona oraz pacjentów ortopedycznych, geriatrycznych, kardiologicznych i sportowców.

Stół pionizacyjny z funkcją kroczenia pozwala na pionizację pacjenta unieruchomionego w pozycji leżącej przez dłuższy czas i stymuluje fizjologiczny ruch kroczenia. Umożliwia wczesną i bezpieczną mobilizację nawet w przypadku intensywnej terapii. Bezpiecznie pionizuje i mobilizuje pacjentów z bardzo ograniczoną zdolnością chodzenia lub jej brakiem i ograniczoną zdolnością do przenoszenia i stania w warunkach intensywnej terapii.

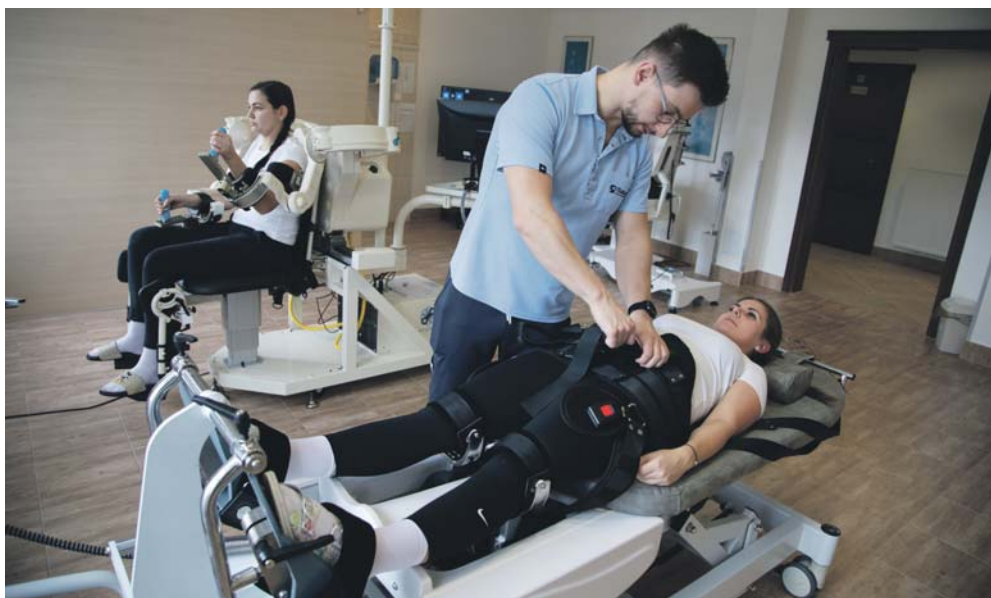
Następny robot to urządzenie do rehabilitacji kończyn dolnych, na którym wprowadzono kompleksowe wspomaganie na każdym etapie rehabilitacji – od bardzo wczesnego stanu w celach pionizacji pacjenta, po ćwiczenia z oporem, które są wyzwaniem praktycznie dla każdego. Trening sensoryczny w postaci wibracji zmniejsza spastyczność u pacjentów i jest możliwy do przeprowadzenia w różnych pozycjach, jednocześnie oferując gry w motywującym i atrakcyjnym oprogramowaniu. Przedstawiłam tylko kilka z kilkunastu robotów rehabilitacyjnych.

- Czy pacjenci mogą skorzystać z tej rehabilitacji w ramach NFZ?

-Zgodnie z obowiązującymi przepisami nie ma rejonizacji, więc pacjent a nie lekarz wybiera ośrodek rehabilitacyjny. W naszym Centrum sprzęt ten dedykowany jest przede wszystkim pacjentom korzystającym z rehabilitacji finansowanej przez NFZ. Leczenie rehabilitacyjne opieramy na indywidualnie dobranych zabiegach. Pacjenci mogą skorzystać z szerokiego zakresu zabiegów i terapii leczniczych. Leczenie odbywa się w miłej atmosferze, co łączy w sobie ciepło i klimat domu, z nowoczesnym i specjalistycznym sprzętem rehabilitacyjnym.

Rehabilitacja z nami to szansa na szybki powrót do zdrowia i sprawnego życia.

Partnerzy wydania:





Pracuje w chwilach wolnych od podróżowania

»→ Wojciech Molendowicz

Kim jest Maja Sontag? Kto jeszcze tego nie wie, ten... właśnie ma okazję uzupełnić lukę. Są takie śmiałe teorie, które przekonują, że człowiek może się obejść bez jedzenia i picia, ale nie przeżyje bez słuchania i czytania o przygodach Mai z Nowego Sącza. Człowieku, pozostań w wygodnym fotelu, Maja zwiedza świat za Ciebie, a my Ci to dzisiaj opowiadamy.

Powiedzieć, że Maja Sontag jest podróżniczką, to nic nie powiedzieć. Maja jest raczej włóczykijem, powsinogą, wędrowcem absolutnym (wędrowczynią – feminatywy wystąpi!). Świat, czytaj internet, pełen jest zgrabnych określeń, które bezskutecznie próbują definiować Maję. Bo przecież ona w swoim podróżowaniu po świecie, w swojej wielkiej włóczędze wymyka się wszelkim próbom zasufladkowania. Przykłady? Proszę bardzo: „Wie jak dojechać donikąd!”, „Odnajduje sens w chaosie”, „Otwierasz książkę i zwiedzasz świat na plecach Mai” (to o jej książce „Majubaju”, czyli zarysy wychodzą z szafy”).



FOT. ARCH. M. SONTAG

Lada moment Maja Sontag wyrusza motocyklem w swoją kolejną wielką podróż po świecie.

Nieprawdziwe są natomiast opisy twierdzące, że Maja Sontag, na co dzień pracująca

w warszawskiej agencji reklamowej, w wolnych chwilach podróżuje po świecie. Jest dokładnie

odwrotnie! Maja w chwilach wolnych od podróżowania zajmuje się pracą zarobkową w agencji

reklamowej. W innym zaś miejscu piszą, że Maja odwiedziła tyle a tyle krajów. Hm, ale kto to policzył, bo Sontag twierdzi, że nie ma pojęcia w ilu krajach była. Nigdy tego nie rachuje, bo najważniejsza jest droga, nie statystyki.

Lada moment Maja Sontag wyrusza motocyklem w swoją kolejną wielką podróż po świecie. Zaczyna w Kapsztadzie, a chorągiewka mety zatknięta jest gdzieś na dachu świata w Himalajach. Ale zanim tam dojedzie minie... jakieś pięć lat. Tyle może potrwać ta podróż. Zdziwieni? Posłuchajcie rozmowy z Mają Sontag, a ona w 30 minut opowie Wam o tym, co już było i o tym co się niebawem wydarzy.

ROZMOWĘ ZNAJDZIESZ NA NASZYM PORTALU DTS24:



REKLAMA

30 
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

Partnerzy wydania:





Nowy Sącz
Miasto Królewskie

Zapraszam!

Ludomir Handzel

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



KONFRONTACJE

WIELBICIELI AMATORSKIEJ KULTURY

im. Wojtki Kaczora 10 lutego – 10 marca 2024



17 lutego 2024_sobota_17:00

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ

Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry FREDREUM w Przemyślu

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23



22 lutego 2024_czwartek_19:00

PSYCHO-TERA-POLITYKA

Teatr Scena 16 z Tarnobrzega

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23



24 lutego 2024_sobota_18:00

Wielki BuzzGrow dla dorosłych

Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23



27 lutego 2024_wtorek_18:00

ZEMSTA

Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23



29 lutego 2024_czwartek_18:00

CHORY Z UROJENIA

Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23

Pełen repertuar oraz bilety 40 zł / 30 zł z Kartą Nowosądeczanina / do kupienia:

www.teatrrobotniczy.pl • www.mok.nowysacz.pl

oraz w kasie Miejskiego Ośrodka Kultury / Al. Wolności 23 / tel.: 500 27 37 27 / bilety@mok.nowysacz.pl

Kurier Nowosądecki

PARTNER MEDIALNY

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:





Szpital Specjalistyczny

im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu
INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



Kobiety w ciąży wraz ze zbliżającym się terminem narodzin dziecka, stoją przed decyzją o miejscu, w którym chciałyby urodzić. Nowosądecki szpital oferuje bardzo wysoką jakość usług, dlatego warto rozważyć tę właśnie propozycję. Dlaczego?

Oddział Ginekologiczno - Położniczy z Pododdziałem Ginekologii Onkologicznej w Nowym Sączu dysponuje bardzo nowoczesnym i świetnie wyposażonym budynkiem, oferuje komfortowe sale dla pacjentek, jak również najwyższej jakości sprzęt medyczny. Jednak to nie wszystko, ponieważ niezwykle ważnym aspektem w kontekście opieki oferowanej w placówce jest również profesjonalny, życzliwy, empatyczny, a także zawsze gotowy na każde wyzwanie zespół lekarzy i położnych.

Takie połączenie nowoczesnego standardu zaplecza technicznego oraz przyjaznej i niemal rodzinnej atmosfery sprawia, że wielkie wydarzenie, jakim jest przyjście na świat małego człowieka, przebiega w bardzo komfortowych warunkach.

- Pacjentki, które przyjmujemy do naszego oddziału otaczamy wyjątkową opieką. One w takiej sytuacji mogą czuć się zagubione, mają różne potrzeby lub obawy. My intuicyjnie wyczuwamy, jak okazać im wsparcie. Dostosowujemy nasze działania do indywidualnych potrzeb każdej mamy, jesteśmy całym sercem i pełnym zaangażowaniem dla nich - powiedziała nam Grażyna Nowak. Położna koordynująca i nadzorująca pracę położnych.

Pełna gotowość w trudnych sytuacjach

Placówka przyjmuje pacjentki z poważnymi powikłaniami w przebiegu ciąży, ponieważ pełni funkcję ośrodka drugiego stopnia referencyjnego. W oddziale leczone i „rozwiązywane” są pacjentki z Nowego Sącza i okolic. Objęte są stałym monitoringiem kontrolnym, pełną gotowością zabiegową, jak również opieką wysokiej klasy specjalistów.

Dostosowanie do osób z niepełnosprawnościami

Oddział spełnia wszystkie kryteria dostosowania dla osób z niepełnosprawnościami. Ma: odpowiednio zaprojektowane ciągi komunikacyjne, windy przystosowane dla osób niewidomych, sale pacjentek i łazienki z uwzględnieniem specjalnych potrzeb.

- Nasz pawilon Ginekologiczno - Położniczy z Pododdziałem Ginekologii Onkologicznej z całym jego zapleczem i wyposażeniem jest na

miarę XXI wieku - wyjaśniła położna koordynująca.

Opieka psychologiczna dla pacjentek

Jest to aspekt, do którego przykłada się w nowosądeckim Oddziale bardzo dużo uwagi. Komfort psychiczny kobiet przygotowujących się do porodu, jak i po rozwiązaniu, jest bardzo ważny. Pacjentki mogą liczyć na fachową pomoc psychologa, a także empatię i wsparcie ze strony położnych.

Rodzinna atmosfera w oddziale

Pacjentki mają do dyspozycji nie tylko komfortowe sale, ale także specjalne strefy, które służą między innymi do odpoczynku np. patio. Całe otoczenie, ze względu na kolorystykę, wystrój, dużą ilość kwiatów i pozytywnych akcentów sprawia bardzo przyjemne wrażenie.

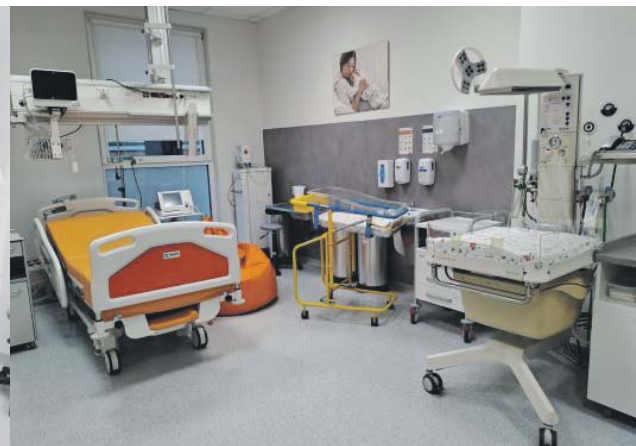
Mile chwile po narodzinach dziecka

Pozytywne akcenty związane z chwilami przyjścia dziecka na świat są elementami funkcjonowania naszego oddziału np. sesja zdjęciowa maluszka w ubrankach zrobionych własnoręcznie przez panie położne. Oddział dysponuje niezbędnym sprzętem służącym do stymulacji, pozyskiwania i wsparcia laktacji.

- Radość płynąca z narodzin dziecka, która towarzyszy rodzinie matki, to również nam położnym. Każdy poród, to wyjątkowa chwila i ona jest dla nas ważna. To są piękne momenty. Robimy wszystko, aby zapewnić w nich opiekę i komfort pacjentce. Troska o rodzącą kobietę oraz jej dziecko jest naszą pasją i wspólnym przeżyciem - wyjaśniła Grażyna Nowak.

Nowosądecki Oddział Ginekologiczno - Położniczy z Pododdziałem Ginekologii Onkologicznej świadczy swoje usługi zgodnie z nowoczesnymi standardami diagnozowania i leczenia chorób ginekologicznych, onkologicznych, patologii ciąży oraz porodu. Istnieje możliwość zapoznania się z oddziałem: w tym celu należy umówić się telefonicznie z położną koordynującą tego oddziału, aby świadomie wybrać miejsce porodu.

- W naszych rękach rodzi się to, co najcenniejsze - zdrowie i szczęście - tak swoją pracę podsumowuje zespół lekarzy i położnych.



Ministerstwo
Zdrowia

Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Partnerzy wydania:



40 LAT



GRAND[®]
GRUPA



GRAND VERTICAL
PARKING[™]



PRODUKCJA

precyzyjna i powtarzalna obróbka metalu CNC

BASENY

ze stali nierdzewnej

GRAND VERTICAL PARKING

pionowe parkingi automatyczne

TURYSTYKA

GRAND ChotowaHotel*** SPA&Resort

BUDOWNICTWO

generalny wykonawca inwestycji budowlanych

SPRZEDAŻ PALIW

stacja paliw Orlen

Grupa GRAND Sp. z o.o. | 33-322 Korzenna 91 | tel. 18 4417056, 500048679 | e-mail: biuro@grupagrand.com



Andrzej Grygiel: na sukces firmy Grand przez lata pracowały ręce i umysły wielu ludzi

- Marzenia są tym, co pobudza do działania i wyznacza kierunki. Warto jest marzyć, a później, kiedy marzenia zaczynają przekładać się na plany, to dobrze jest je realizować – twierdzi Andrzej Grygiel, prezes Grupy Grand. On sam od lat podąża za swoimi marzeniami. W 1984 nie bał się wziąć życia we własne ręce i wbrew wszelkim przeciwnościom założyć własny zakład ślusarski. Dziś firma Grand to 40 lat doświadczenia, cztery solidne fundamenty, dziesiątki zrealizowanych inwestycji, ponad 150 zatrudnionych osób i rozwojowe plany na przyszłość.

- Nasza historia, która ma już 40 lat, to powód do satysfakcji i naszej wewnętrznej dumy. Zaczynaliśmy w roku 1984 i był to okres głębokiej komuny, zupełnie inne realia - wspomina Andrzej Grygiel.

Jak dodaje, większość ludzi nie wierzyła wtedy, że w takich warunkach można się rozwijać i robić „coś więcej”. On postanowił wziąć sprawy we własne ręce i założyć swój zakład w rodzinnej Jasiennie. - Jak ktoś we mnie wątpi, to mam w sobie taki dodatkowy power, który mi mówi: pokaż sobie i wszystkim wątpiącym, że potrafisz. I tak się stało.

Ludzie

- Mamy z żoną pięć córek i syna. Ta firma to nasze życie i nasze kolejne dziecko. Założyliśmy ją w tym roku co rodzinę. Jest to też nasze jedyne źródło utrzymania, więc musieliśmy o nią dbać, by dobrze prosperowała. Natomiast wielką satysfakcją jest, że nie żyjemy już z tego sami, bo dziś ponad 150 rodzin przychodzi tu co miesiąc po wynagrodzenie i je zawsze dostaje – przyznaje Andrzej Grygiel.

Jak zawsze podkreśla, na sukces grupy Grand przez lata pracowały ręce i umysły wielu ludzi. Niektórzy są częścią firmy do dziś.

- Cieszę się też, że w różnych miejscach, w których prowadzimy swoją działalność, napotykamy na bardzo życzliwych ludzi. Najpierw w mojej rodzinnej Jasiennie, gdzie ludzie przychodzili i bezinteresownie pomagali przy budowie pierwszego zakładu. Po trzydziestu latach przenieśliśmy swoją siedzibę do Korzennej i też udało się nam spotkać życzliwych ludzi. Wydaje mi się, że ten zakład traktują jako wizytówkę swojej okolicy. Na sąsiadów firmy w każdej sytuacji mogę liczyć. Tutaj wszyscy się znają, szanują i trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce na funkcjonowanie zakładu. Miałem to szczęście, że spotkałem na swojej drodze naprawdę wiele wspaniałych osób, które



w sposób często bezinteresowny wyciągały pomocną dłoń. To też jest czas, kiedy powinno się im powiedzieć: DZIĘKUJĘ.

Historia

Andrzej Grygiel zarejestrował swoją firmę dokładnie 14 stycznia 1984 roku – tym samym ruszył zakład ślusarski w Jasiennie. Sześć lat później firma Grand rozszerzyła swoją działalność o branżę budowlaną, zajmując się generalnym wykonawstwem inwestycji. W 2005 roku dołączył do tego kolejny filar działalności - Grand Chotowa Hotel***SPA&Resort, a w 2010 następny - sprzedaż paliw na franchisingowej Stacji Paliw ORLEN w Bartkowiej-Posadowej.

Prawdziwym kamieniem milowym w rozwoju firmy Grand była natomiast budowa nowoczesnej siedziby w Korzennej. Huczne otwarcie obiektu 31 maja 2015 roku połączono ze świętowaniem 30-lecia działalności.

W 2020 roku do oferty firmy dołączyły dwa produkty: baseny ze stali nierdzewnej oraz Grand Vertical Parking, czyli maszyny do pionowego, automatycznego parkowania pojazdów.

- Moim wielkim marzeniem było zawsze, abyśmy potrafili świadczyć usługi na wysokim poziomie, ale też mieli własny produkt rynkowy, który będziemy sprzedawać. Dziś Grand Vertical Parking jest produktem innowacyjnym nie tylko na skalę Polski, ale i europejską oraz

światową pod względem zaawansowania zastosowanych rozwiązań technicznych i gwarantujących bezpieczeństwo użytkownika i samochodu. Dodatkowym elementem, który jest nie do przecenienia, jest pozyskanie miejsc do parkowania na przykład w zatłoczonych centrach miast, w dzisiejszym świecie, gdy tak szybko przybywa samochodów – podkreśla Andrzej Grygiel.

3 kwietnia 2023 roku działalność gospodarcza Grand Andrzej Grygiel została przekształcona w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością o nazwie Grupa Grand Sp. z o.o. - W tym roku rozdaliśmy udziały i już prawie pięćdziesiąt procent z nich jest własnością wspólników, są to moje dzieci i bracia, którzy ze mną pracują – zdradza prezes.

Doświadczenie

Fundamenty, na których grupa Grand opiera dziś swoją działalność, to: precyzyjna obróbka metalu CNC, generalne wykonawstwo inwestycji budowlanych, turystyka w Grand Chotowa Hotel***SPA&Resort oraz sprzedaż paliw płynnych na stacji Orlen.

Inwestycje zrealizowane przez firmę z gminy Korzena można zobaczyć w wielu miejscach Polski, ale i poza jej granicami. - Do tej pory wybudowaliśmy około 150 różnych obiektów. W 2023 roku oddaliśmy inwestycję na północy

Polski, w Wejherowie, gdzie instalowaliśmy niecki basenowe. W Opatowie wybudowaliśmy miejskie baseny, będąc wykonawcami kompletnej dokumentacji i wyposażenia całego kąpieliska, łącznie z atrakcjami. Wybudowaliśmy areszt śledczy w Krasnymstawie na 250 miejsc penitencjarnych. Oddaliśmy infrastrukturę na dworcu kolejowym w Oświęcimiu, gdzie wykonywaliśmy elementy konstrukcyjne. Te obiekty zostały wpisane dla Polskich Linii Kolejowych jako referencyjne, więc wszystkie inne mają być na podobny wzór i standard realizowane. Dla nas to dodatkowa satysfakcja. Budowaliśmy również strzelnicę dla wojsk specjalnych. Była to półkilometrowa strzelnica snajperska ze specjalnymi kulochwytnymi, kilkaset ton stali. Kiedyś budowaliśmy też wyciągi narciarskie w Słowacji i w Polsce. Nie mówiąc o tym, że byliśmy wykonawcami rozbudowy i remontu Urzędu Gminy w Korzennej. Robiliśmy również lodowiska i hale sportowe – wymienia prezes Andrzej Grygiel.

Plany

Dla grupy Grand rozpoczął się jubileuszowy rok. Firma planuje podziękowania dla pracowników i ich rodzin oraz wyjątkowe wydarzenia, które będą okazją do podsumowania 40 lat nieustannego rozwoju, ale i okazania wdzięczności wszystkim, którzy ten rozwój wspierali.

- Jeszcze sporo wyzwań przed nami. Są plany rozwojowe dotyczące produkcji. W tej chwili przygotowujemy projekty rozbudowy i doposażenia w urządzenia i maszyny. Będziemy udoskonalać rozwiązania związane z Grand Vertical Parking. Produkujemy również niecki ze stali nierdzewnej, które są wbudowywane do basenów, aquaparków. Tę technologię też będziemy dalej rozwijać. W kręgu naszych zainteresowań są cały czas usługi i precyzyjna obróbka na maszynach numerycznych. Branża budowlana też jest istotnym kawałkiem naszej działalności. Cały czas realizujemy przedsięwzięcia w obszarze zamówień publicznych i w tym też się dobrze czujemy. Rozwijamy także bazę noclegową w naszym Resorcie Grand Chotowa. Dzisiaj nasz zespół tworzy kilkadziesiąt pracowników biurowych i spora armia osób bezpośrednio, fizycznie pracujących. Jest też sporo firm, które z nami współpracują – mówi Andrzej Grygiel.

W roku 40-lecia prezes grupy Grand z nadzieją patrzy w przyszłość. - W firmie pracują już kolejne pokolenia. Wśród pracowników mamy rodziców i ich dzieci. Czekamy na to, żeby mogło pracować i trzecie pokolenie. Perspektywa, a także miejsce, potencjał techniczny i technologiczny tej firmy pozwalają nam plany wieloletnie snuć z wielkim optymizmem.

KINGA NIKIEL-BIELAK

Partnerzy wydania:





Zapraszamy na wernisaż
wystawy malarstwa

Aldony Mickiewicz

*„...gdy rzeczy trwają,
my szukamy trwania”*

R. M. Rilke

**15 lutego (czwartek) 2024
o godzinie 18.00**

Galeria Sztuki Współczesnej
BWA SOKÓŁ w Nowym Sączu

Czas trwania wystawy:
15 lutego – 24 marca 2024

Galeria dostępna do zwiedzania w:
wtorki, czwartki, piątki 11.00 – 18.00
środy 11.00 – 16.00
soboty, niedziele 11.00 – 17.00

SOKÓŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

G
bwa_sokół

Galeria Sztuki Współczesnej BWA SOKÓŁ
Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ
33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 3
www.bwasokol.pl | www.mcksokol.pl
f @ /bwasokol f /galeria.sokol

Zapraszamy na wernisaż
wystawy malarstwa

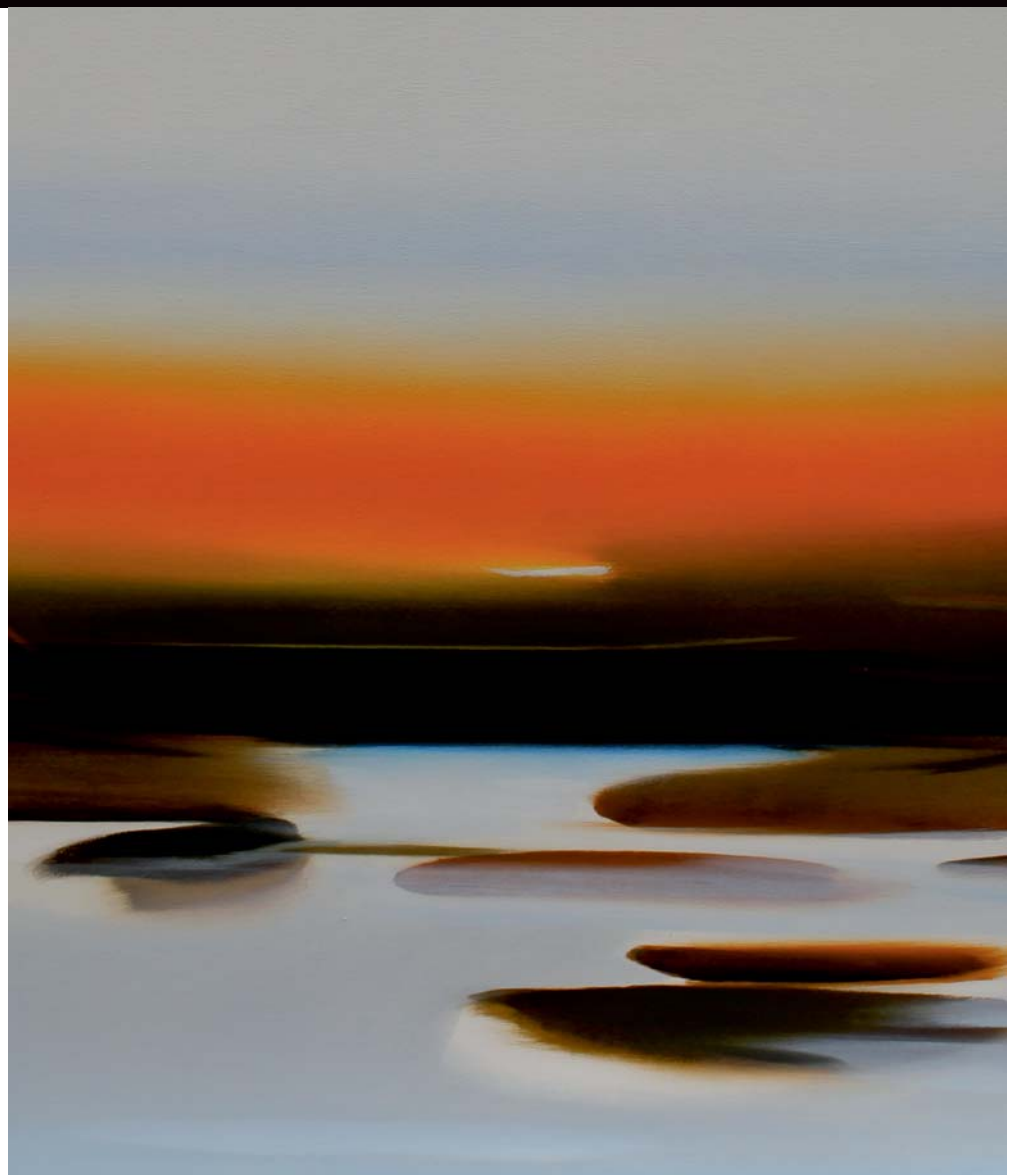
Anny Tajak NIECISZA

**23 lutego (piątek) 2024
o godzinie 18.00**

foyer sali koncertowej
Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ

Czas trwania wystawy
23 lutego – 17 marca 2024

Galeria dostępna codziennie
w godzinach 11.00 – 20.00



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY

TEGOBORZE

AUTO-COMPLEX

BORYS



Piłsudscy na zimowiskach w Krynicy



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Pierwszy Marszałek Polski na spacerze po Krynicy.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Józef Piłsudski ze swoją starszą córką Wandą na spacerze, styczeń 1928 r.

Co prawda marszałek Józef Piłsudski jako częsty bywalec Zakopanego dowodził niegdyś wiceministrowi spraw zagranicznych Janowi Szembekowi, że w Krynicy nie ma „prawdziwych gór”, ale nie przeszkodziło mu to chętnie w niej bywać.

Najstarsze zdjęcie marszałka z Krynicy pochodzi z lutego 1926 r. Nieprzypadkowo. Piłsudski upodobał sobie na przyjazdy do uzdrowiska pod Jaworzyną właśnie porę zimową. Przybywał tutaj rodzinie: towarzyszyły mu żona Aleksandra oraz córki, Wanda i Jadwiga. A właściwie to on towarzyszył im.

Trzy panie Piłsudskie pozostawały w Krynicy często po parę tygodni na przełomie grudnia i stycznia, marszałek wpadał zwykle tylko na kilka dni. Nic dziwnego. Po przewrocie majowym w 1926 r. stał się w państwie faktycznym dyktatorem, pracującym na rzecz Rzeczypospolitej wytrwale i praktycznie nieustannie, także kosztem zdrowia i wypoczynku. Ponadto w Krynicy trudno było mu zachować

anonimowość. Pozdrowienia i honory okazywane mu w czasie każdego spaceru raczej męczyły, niż zapewniały relaks. Po kilku dniach zostawiał więc rodzinę pod Jaworzyną i powracał do obowiązków w Warszawie. Tak było choćby w 1927 r., gdy Piłsudscy przybyli do Krynicy w Boże Narodzenie witani przez doktora Eugeniusza Piestrzyńskiego, a marszałek wyjechał do stolicy jeszcze przed zabawą sylwestrową. Na przełomie stycznia i lutego 1928 r. był tutaj niecały tydzień głównie w związku z wizytacją nowosądeckiego 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. W sezonie 1928/1929 Piłsudscy przybyli do Krynicy 31 grudnia, a marszałek był z powrotem w Warszawie już 4 stycznia, zostawiając żonę i córki w uzdrowisku na dwa tygodnie. Na przełomie 1932 i 1933 r. trzy panie spędziły w Krynicy aż trzy tygodnie. Piłsudski niestety tym razem nie znalazł w ogóle czasu, by je odwiedzić. Ucieszył go natomiast telefon z uzdrowiska z wyjątkami, że Wanda zjechała z samego szczytu toru saneczkowego. Sanki i narty były zresztą stałymi rozrywkami dziewcząt w czasie krynickich zimowisk.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Marszałek Józef Piłsudski i jego córki Wanda i Jadwiga, 13 stycznia 1934 r.

Na przełomie 1933 r. i 1934 roku tradycyjny świąteczno-noworoczny wypoczynek łączył się z rekonwalescencją Wandy po ciężkiej chorobie. Marszałek wpadł tylko na dwa styczniowe dni, by móc osobiście przekonać o zbawiennym wpływie wczasów w Krynicy na zdrowie córki

Partnerzy wydania:



Wikar



NATIONAL GOSSET UNIVERSITY



udała się do Krynicy, ze zdrową Jadwigą i chorą Wandą, ale tym razem, w ostatnią musimys swojego życia, Piłsudski nie pojawił się osobiście w uzdrowisku.

W Krynicy mawiano, że Pierwszy Marszałek Polski własnoręcznie zasadził na stokach Jaworzyny limbę. Jeśli istotnie tak było, to nie dokoła tego raczej zimą, choć ta pora roku szczególnie się z nim tutaj kojarzyła. Był

jednak przecież w kurorcie i w lipcu 1926 r., w czasie lepszych do sadzenia czegośkolwiek niż grudzień i styczeń. W 1934 r. powstało na Jaworzynie Krynickie schronisko turystyczne, które otrzymało imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z legendarną limbą czy bez, jego związki z uzdrowiskiem były wszak wystarczająco zażyłe.

ŹRÓDŁO:

BARTŁOMIEJ G. SALA, „SEKRETY KRYNICY I OKOLIC”, KSIEŻY MŁYN DOM WYDAWNICZY.

LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV

Podrzecze 157
33-386 Podegrodzie
e-mail: oferty@lumaro.eu
tel.: +48 18 547 42 51

**Do 100% rabatu
na OKNA!**

TU UZYSKASZ DOTACJĘ NA WYMIANĘ OKIEN



dotacje
naokna.pl

**TERMOMODERNIZACJA
WASZYCH DOMÓW**

Partnerzy wydania:





Po resecie w drużynie jest mobilizacja i wola walki

»→ Rozmawia Jacek Bugajski

Rozmowa z trenerem Sandecji ROBERTEM KASPERCZYKIEM, który po ośmiu latach wrócił do klubu i podjął się trudnej misji ratowania II ligi.

– Przed ponownym objęciem funkcji trenera sądeckiego zespołu przekonywał Pan, że jesienią drużyna miała większy potencjał niż wskazuje na to pozycja w tabeli. Po tych kilku tygodniach pracy z Sandecją w okresie przygotowawczym nadal jest Pan optymistą odnośnie walki o utrzymanie w II lidze?

– Oczywiście, zdecydowanie wierzę w zawodników, z którymi podjąłem się pracy. Sandecja zawsze była mi bliska, obserwowałem jej mecze i miałem pewne rozeznanie. Wprowadziliśmy kilka zmian w sposobie gry, wzmacnialiśmy poszczególne formacje. Proszę mi wierzyć, że pozyskiwani zawodnicy stanowią wartość dodatnią, nie są tutaj z przypadku i będą wzmocnieniem drużyny.

– Czyli Sandecja przeszła rewolucję w porównaniu do rundy jesiennej?

– Rewolucja to zdecydowanie za dużo powiedziane. Trzon kadry został utrzymany, w pozyskiwaniu nowych zawodników często decydowały detale, kwestie funkcjonalne danego zawodnika, co może dać drużynie na określonej pozycji.

– Kadrowo Sandecja wiosną będzie silniejsza?

– Na pewno to będzie inny zespół, resztę zweryfikuje boisko. Chcemy grać bardziej odważniej. Mam takie przekonanie, że w kwestii transferowej, jak na warunki jakie posiadamy, osiągnęliśmy optimum. Oczywiście nie wykluczamy, że przed rozpoczęciem rundy wiosennej dojdzie do jakiegoś kolejnego wzmocnienia. Kluby z wyższych lig wracają z obozów przygotowawczych, wypożyczają zawodników. Zawsze może się zdarzyć tzw. złoty strzał, zawodnik, który odgrywać może potem istotną rolę w drużynie. Jednak już teraz pod względem kadrowym jesteśmy przygotowani, wykonaliśmy solidną pracę.

– Wrócił Pan do Nowego Sącza po ośmiu latach. W funkcjonowaniu klubu uważa Pan duże zmiany?

– Przede wszystkim chciałbym poprowadzić Sandecję na tym



FOT. ARCHIWUM SANDECJA.PL

– Chciałbym się zapisać znacząco w historii klubu, bo emocjonalnie jestem z nim bardzo mocno związany – mówi trener Robert Kasperczyk.

pięknym stadionie, który powstaje przy ul. Kilińskiego. Jednak najpierw trzeba utrzymać drużynę na szczeblu centralnym, grając w roli gospodarza na innych stadionach. Trenujemy w Ryttrze, jestem pod wrażeniem warunków jakie tam mamy, pogoda również nam sprzyja. Nowy Sącz pięknieje, jest bardziej kolorowy, zasługuje na drużynę w rozgrywkach centralnych. A moim zadaniem jest jak najlepsze przygotowanie drużyny. Z takimi zawodnikami jak Kamil Słaby, Mateusz Bartków czy Dawid Szufryn pracowałem już osiem lat temu.

– Gra w roli gospodarza w innym mieście, treningi na jeszcze innym obiekcie, zmierzył się Pan już takimi utrudnieniami podczas piłkarskiej lub trenerkiej kariery?

– Różnie bywało i wiele widziałem, sytuacja w Nowym Sączu nie jest dla mnie jakoś bardzo zaskakująca. Przyzwyczajony jestem do tego typu utrudnień. Nawet na ekstraklasowym poziomie nie zawsze wszystko tak sprawnie funkcjonuje jakby się mogło wydawać.

Oczywiście bazy sportowe i organizacja jest coraz bardziej profesjonalna, ale jeszcze to wszystko musi potrwąć. Dlatego nie ma co przesadnie narzekać, ja przede wszystkim widzę potencjał w zawodnikach, na przyszłość należy patrzeć optymistycznie. Perspektywy sportowe dla Sandecji są przecież obiecujące. Poza nowym stadionem, ciekawie wygląda pomysł utworzenia bazy treningowej na Zawadzie. Tego typu profesjonalne obiekty powstają w miejscach oddalonych od centrum miasta. Póki co, w Ryttrze mamy bardzo dobre warunki.

– Jednak pod względem sportowym gra w roli gospodarza w innym mieście jest na pewno niekorzystna, ponownie korzystać będziecie ze stadionu Garbarni Kraków. Czy drużyna jest już przyzwyczajona do tej sytuacji?

– Gra u siebie na innym stadionie to tak naprawdę mecz wyjazdowy. Jesienią byłem na meczu w Krakowie, gdy Sandecja pokonała 2:0 Stal Stalową Wolę. Patrząc na grę nie dało się odczuć, że sądecki

zespół jest gospodarzem. Niestety w okolicach Nowego Sącza nie ma stadionu na drugoligowe wymagania. Dojazdy do Krakowa w dniu meczu, to minimum dwie godziny, z postojem i korkami. Taka sytuacja jest niekorzystna i atut roli gospodarza jest fikcją. Staramy się zminimalizować ten problem, brana jest m.in. pod uwagę opcja gry w Niepołomicach. Początek wiosennej rywalizacji rozpocznie się od serii czterech meczów, w których teoretycznie jesteśmy gospodarzami. Wyniki tych spotkań mogą być bardzo istotne, wiadomo jak ważny jest początek wznowienia rozgrywek, zwłaszcza dla drużyny z dolnych rejonów tabeli. Dlatego pod względem organizacyjnym chcemy wszystko dograć jak najlepiej jak możemy.

– W klubie czuć nerwowość? W ostatnich latach drużyna jest w odwrocie, groźba kolejnego spadku byłaby dużym ciosem.

– Moje spostrzeżenie w tej kwestii dotyczy zawodników. Po przyjeździe do drużyny sporo rozmawialiśmy, piłkarze musieli dokonać

resetu. Wrzucić z głowy to co się do tej pory nie powiodło. Drużyna uwierzyła, że może osiągnąć cel i chce dać z siebie wszystko. Jestem zbudowany determinacją piłkarzy i całego sztabu szkoleniowego. Ciężko pracowaliśmy w okresie przygotowawczym, sparingi rozgrywaliśmy z wymagającymi przeciwnikami.

– Osiem lat temu Pana praca w Sandecji zaowocowała fundamentem, którym potem stał się zaczątkiem do wywalczenia ekstraklasy dla Nowego Sącza przez kolejnego szkoleniowca. Teraz chciałby Pan na dłużej związać się z Sandecją?

– Chciałbym się zapisać znacząco w historii klubu, bo emocjonalnie jestem z nim bardzo mocno związany. Jako trener często przyjeżdżałem w drużynami na mecze na stadion w Nowym Sączu. Czuję dużą więź z tym miejscem i mam nadzieję, że rozpocząłem pracę, która przyniesie duże efekty. Dostrzegam oczekiwania jakie się wiąże z moją osobą, mam nadzieję, że będę mógł realizować długofalowo powierzone mi zadania.

Przede wszystkim chciałbym poprowadzić Sandecję na tym pięknym stadionie, który powstaje przy ul. Kilińskiego. Jednak najpierw trzeba utrzymać drużynę na szczeblu centralnym, grając w roli gospodarza na innych stadionach

Partnerzy wydania:



Robert Kasperczyk (ur. w 1967 roku w Tuchowie), jako piłkarz występował w: Hutniku Kraków (drużyny młodzieżowe, tytuł mistrza Polski juniorów w 1985 roku), Błękitni Kielce, Hutniku Kraków (seniorzy, m.in. 29 spotkań i dziewięć goli w Ekstraklasie). Karierę piłkarską zakończył przedwcześnie z powodu kontuzji. Jako trener najbardziej znany z prowadzenia Podbeskidzia Bielsko-Biała (awans do Ekstraklasy i potem zajęcie w niej 12. miejsca, półfinał Pucharu Polski w sezonie 2010/2011). Prowadził także: Hutnik Kraków, Górnik Wieliczka, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Stal Rzeszów, Motor Lublin, Limanovia Limanowa i Sandecja (w 2015 roku i od stycznia 2024 roku). W latach 2016–2020 był szefem skautingu Cracovii.



OFERUJEMY:

- mięso drobiowe z własnej produkcji
- wędliny - ryby mrożone
- nabiał - konserwy mięsne i rybne
- pieczywo - wyroby garmazeryjne

SIEDZIBA FIRMY

ul. Chopina 6A

NOWY SĄCZ

tel. 18 547 29 03

SKLEPY FIRMOWE:

NR I - ul. Sobieskiego 9

NR II - ul. Chopina 8A

NOWY SĄCZ

www.gosdrob.pl



DLACZEGO WARTO JEŚĆ INDYKA ?



1. Ma najwyższe walory dietetyczno - zdrowotne.
2. Jest ubogi w tłuszcz i cholesterol, zawiera mniej nasyconych kwasów tłuszczowych niż pozostałe gatunki mięsa, ale więcej nienasyconych kwasów tłuszczowych.
3. Jest polecany osobom cierpiącym na miażdżycę, otyłość, nadciśnienie, cukrzycę oraz rekonwalescentom i alergikom.
4. Jest łatwy w przyrządzaniu.
5. Ma najwyższy poziom pełnowartościowego białka wśród mięs drobiowych.
6. Zawiera cenne składniki odżywcze np. magnez, potas, żelazo, fosfor, cynk, selen, witaminy: B1, B2, B3, B6, B12.
7. Zawiera L-tryptofan - aminokwas działający korzystnie na nastrój i przyspieszający regenerację organizmu.

Mięso i wędliny na każdy stół !

Partnerzy wydania:





O Staszku Ptaszku, co pięknie bając potrafił

»→ Jolanta Bugajska

17 stycznia w wieku 94 lat zmarł STANISŁAW PTASZEK – znany w regionie gawędziarz, autor pisanych gwarą opowiadań i zbiorów gawęd. Serdeczny człowiek, społecznik, który na naszych łamach gościł kilkakrotnie. Przypomnijmy...

Ze Stanisławem Ptaszkiem to było tak. Urodził się w Pasierbcu roku pańskiego 1929. Jak był małym chłopcem, to nieraz wieczorami w izbie u rodziców gromadzili się sąsiedzi i opowiadali. A mały Staszek wszystko chłonał.

– Bo wtedy mama i tata to był program pierwszy i drugi, a jak przyszła sąsiadka to była satelita.

Lubił te opowieści. Żadnej okazji do wysłuchania historii nie marnował.

– Przed wojną, gdy wracaliśmy z kościoła w Łososinie Górnej, często zostawałem w tyle ze starszymi chłopami. Oni szli sobie pomalutku nóżka za nóżką, opowiadając ciekawe rzeczy. A że pamiętali wydarzenia z I wojny światowej, więc historie były niezwykle. Kiedyś jeden z nich, Wojciech Stryczek, mnie zagadnął: – Chodacku, a dla czego ty to tak nie lecis, ino idziesz za nami. A ja odpowiedziałem: – Wiecie co Wojciechu, bo wy tak ciekawie o świecie opowiadacie – wspominał.

Jak Wielek pisać kazał

Te ciekawostki o świecie notował w pamięci i w sercu. Lubił też pisywać. Uczył się w szkole w Sowlinach, a w czasie wojny na tajnych kompletach. Później los rzucał go po świecie. Chodził do technikum w Krakowie, pracował i w Przyszowej, i w Chorzowie, i we Wrocławiu, i w Łososinie Górnej, i w Tymbarku, i w Limanowej. W 1957 r. poślubił Marię z domu Wiktor i osiadł w rodzinnym Pasierbcu.

Zona Maria (zmarła przed kilkoma laty) przez 23 lata prowadziła Klub Rolnika. Często w świetlicy spotykali się ze starszymi ludźmi, którzy chętnie wracali pamięcią do lat młodości. Znow słuchał jak to drzewiej bywało. Z zamiłowaniem zbierał też stare książki, broszury. Kiedyś dyrektor limanowskiego muzeum Jan Wielek zaproponował: – Staszek, pisz co się da. Jak nie tobie, to się komuś przyda.

Jak wydawca na swoim postawił

Więc spisywał i zapamiętywał. A że w jego gospodarstwie bywali agroturyści, zatem różne zasłyszane i ubarwione historie im opowiadał. Umiał to robić z werwą i humorem,



Stanisław Ptaszek był znanym w regionie gawędziarzem, autorem pisanych gwarą opowiadań i zbiorów gawęd.

List

Jędrzyj z Jędrzejową spod Jawora, mieli średnią gospodarkę i seścioro dzieci. Byli to ludzie robotni, zagnani i sąsiedzcy. Dziecka łód małego nauczone robotom. Pumogali w gospodarce, dorostali, zenili się i wyjzdzali do roboty na Zochód. Po dziesięciu rokach trafił się im jeszcze jeden chodocek. Na krzcie dali mu imię Symek. Byście widzieli, jak to chodacę lubiało mamę, to nimocie pojnycio. Jak zacon chodzieć, stale musiał się trzymać spodnice i sagańcować kole mamy. Cy to kole pieca, cy przy dojejniu króć. Nie zwozół, ze krowy majdały łoganiem po głowinie. Musiał być kole mamy i jus. Rosnął, pumogół w gospodarce i dobrze się ucył. Jak buł w średni skole, pomar mu tata. Jędrzejowo gospodarkę puściła w haręndę. Symek dostał się na Akademię w Krakowie. Mama dostała sama. Symek starał się przyjzdzac do mamy, zwłosco po piniądze. Jak dostał robotę, nimioł jus casu – nawet listu napisać. Jędrzejowo chodziła po próżnym obejściu i spominała: wcesny śpiyw skowronka, śpiywanie godzinke kole obrzadku dobytku, śmiych i gwar dzieck. Ze stajnie dochodziuło porykiwanie bydła i pionie koguta. Zimom sychać buło – łupu, cupu, cup, to łojciec ze synami młóćli cepami zboze w stodole. A dziś? U psie budy wisi ino łańcuch, zarty przez rdzę. Stajnie i stodoły próżne. Na wrotak do stodoły wiszą cepy,

kosy, grabie. We wozowni, pługi, brony, radło, wozy i uprzęż na kunie.

Nikamu jus niepotrzebne. Jako i jo...

Z łocu świrycki ciurkiem same się puściuły.

Jędrzejowo dzień w dzień wyglądała listonosza. Nadaremno. Wzięła kostór spod sopy, wychodziuła na drogę, siadała pod kapliczkom Chrystusa Frasobliwygo i cekała na listonosza. Jak sed, pytała się – jes co łód syna? Listonos roskładoł ręce – nima nic. Jak to sysała, zastydzono septała cicho, to nic. Jutro przydzie list. Łódchodziuła przygarbiono. Głos sumienio cichučko pado Symkowi: „choć roboty mos dużo, to łó sercu mamy śnis. Siadoj! I napis list do mamy”. Jędrzejowy bruzdy na skórze się pogłębiuły, głos słabnie, nogi nie kca nosić, ale dzień w dzień przychodzi pod kapliczkę, siado na gradusiku, łódmowio zdrowaśki łó zdrowie syna i ceko na listonosza. Dali – nadaremno. Głos sumienio: „napis do mamy list”.

Symek się wymowio, zajęcio dużo, koledzy, kino. Moze jutro napisę?

Głos sumienio: „Symek, ty wiys jak mama teśni? Jak mamie się serce kraje? Boc se na swoją staroś. Bedzies i ty wygladoł na listonosza i pytoł się łó list. I bedzie ci fstyd. Dobrze ci radzę Symku, zaros siadoj i pis. Zeby nie buło za późno”. Hej!

STANISŁAW PTASZEK

Jak Pasierbiec kronikę zyskał

Zależało mi, żeby ukazać warunki, w jakich żyły dawniejsze pokolenia, trudności, z jakimi się borykano, pragnienie wyrwania się z nędzy i zacofania, dążenia do poprawy losu swego i przyszłych pokoleń poprzez wspólną

pracę. Chciałem też oddać hołd minionym pokoleniom – tłumaczył.

Zaraz na usprawiedliwienie dodawał:

– Ja nie jestem historykiem, czy jakimś uczonym. Zapisuję tylko to, co usłyszałem od dziadków, rodziców, teściów, sąsiadów. Korzystałem również z opracowań podanych w bibliografii. Dzielę się też swoimi własnymi spostrzeżeniami.

Dzięki swojemu kronikarzowi Pasierbiec zyskał niecodzienne zbiory ludowych opowieści związanych oczywiście z miejscowością oraz prosto napisaną kronikę odnotowującą najważniejsze wydarzenia.

Swoje gawędy pisał i opowiadał gwarą. Nie stronił od nowinek technicznych. Teksty pisał na komputerze, korzystał też z Internetu. Zapisem gwarowym nie miał problemu, bo choć na co dzień narzeczem się nie posługiwał, to w przypadku wątpliwości mógł liczyć na pomoc żony. Mówił, że jego największym życiowym sukcesem jest właśnie żona – dobra, pomocna dusza.

Jak Pasierbiecka Pani opiekę sprawowała

Jak na mieszkańca Pasierbca przystało swoje życie zawierał Matce Boskiej Pocieszenia.

– Dużo by opowiadać. Miałem wypadek, motor był całkiem strzaskany, leżałem kilka miesięcy w szpitalu, ale żyję. Byłbym nie widział tej ostatniej książki, bo 4 stycznia miałem zawał, a jednak żyję. Wierzę, że Pan Bóg kieruje wszystkim. Te wszystkie zbiergi okoliczności są nieraz nadzwyczajne. I ludzie wierzą, z wiarą do Matki Boskiej Pasierbieckiej przychodzą i doznają wielu nadzwyczajnych łask – wspominał.

Jak skarb został przeniesiony

Turyści zachodzili do domu państwa Ptaszków w centrum Pasierbca. Pan Stanisław zapraszany był też na różne spotkania. Wiadomo było, że opowie coś ciekawego. W końcu za swoje bajanie był wielokrotnie nagradzany i na Festiwalu Folklorystycznym „Limanowska Słaza”, i na Ogólnopolskim Konkursie „Sabałowe Bajania”. Dostał nawet Wielką Spinkę Góralską, czyli specjalną nagrodę im. prof. Józefa Bubaka, za kultywowanie autentycznej gwary i przekaz tradycji swojego regionu.

Dialektolog Artur Czesak na podsumowanie jednej z Limanowskiej Słaz stwierdził: – Kunszt gawęd polega na tym, że styl, sposób opowiadania i język poprzednich pokoleń, czyli najcenniejszy skarb niematerialnej kultury ludowej, został przeniesiony w XXI wiek.

I taka to gawęda o zmarłym Stanisławie Ptaszku, co pięknie bając potrafił i swój rodzinny Pasierbiec umiłowal.

Partnerzy wydania:



Wikar



NACJONALNA SZKOŁA GOSPODARSTWA



1991



Spełniamy oczekiwania mieszkańców

wywiad z Bernardem Stawiarskim Wójtem Gminy Chełmiec

Jako Wójt Gminy Chełmiec pełni Pan swoją funkcję już czwartą kadencję. Czy kierowanie gminą na początku Pana pracy w samorządzie różniło się od tego w chwili obecnej?

Funkcja wójta Gminy Chełmiec jest odpowiedzialna i zobowiązująca. Nie ukrywam, że wymaga dużej dyspozycyjności i pochłania czas, ale daje równocześnie wiele satysfakcji i zadowolenia. Szczególnie wtedy, gdy można spełniać oczekiwania mieszkańców. Nie zawsze jest to jednak możliwe.

Przez te wszystkie lata urzędowania, stanowisko wójta jest i będzie (jeśli zdobędę mandat na następną kadencję) dla mnie wielkim wyzwaniem. Nasza gmina od czasu objęcia przeze mnie funkcji wójta bardzo się zmieniła. Wspólnie z radnymi, sołtysami, pracownikami Urzędu Gminy oraz mieszkańcami zrealizowaliśmy wiele inwestycji i zadań. Skorzystaliśmy z różnych funduszy unijnych i innych programów krajowych, dzięki którym pozyskaliśmy wiele milionów na wykonanie przedsięwzięć wodociągowo-kanalizacyjnych, budowę sal, hal sportowych, placów zabaw, przebudowę świetlic, termomodernizację budynków użyteczności publicznej i wiele więcej. Jest tego dużo z czego jestem naprawdę dumny.

Dobiega końca moja czwarta kadencja jako wójta gminy Chełmiec. Sytuacja finansowa gminy jest bardzo dobra. Moim marzeniem jest, by ludziom w gminie żyło się lepiej i dostatniej, by byli dla siebie bardziej serdeczni i wyrozumiali. O tym że w gminie żyje się dobrze świadczy przyrost liczby mieszkańców na przestrzeni ostatnich 17 lat. W 2006 roku było Nas 24 937 a na koniec 2023 roku było 29 417. Ciekawostką jest, to że w Naszej Gminie żyje około 1000 mieszkańców, którzy przekroczyli 80 rok życia.

Panie Wójtę jest rok wyborczy jak kształtuje się budżet gminy Chełmiec na rok 2024?

Pod koniec grudnia 2023 roku Rada Gminy Chełmiec uchwaliła budżet na rok 2024 i to jednomyślnie. Chcę wyraźnie zaznaczyć, że nie jest to budżet „szyty” pod wybory. Gmina rozwija się równomiernie przez całe kadencje spełniając przy tym oczekiwania mieszkańców, nie tylko w roku wyborczym.

Na realizację zadań założonych do sfinansowania w 2024 roku planuje się przeznaczyć w łącznej kwocie ponad **194,3 mln zł**. Wydatki budżetowe na rok 2024 przewidziane są na kwotę ponad **197,7 mln zł** z czego blisko

33,8 mln zł stanowią wydatki majątkowe.

Największe składniki dochodów gminy Chełmiec stanowią: planowana subwencja ogólna oraz oświatowa z budżetu państwa na poziomie 65,7 mln zł, dochody od osób prawnych, osób fizycznych w wysokości 57,5 mln zł, dotacje majątkowe wynoszące 20,2 mln zł, dotacje z budżetu państwa na realizację świadczeń rodzinnych na poziomie 12,8 mln zł.

W 2024 roku największą część wydatków budżetowych pochłonie oświata i wychowanie 74,8 mln zł, gospodarka komunalna 29,1 mln zł, infrastruktura wodno-kanalizacyjna 21,4 mln zł, transport i łączność 19,4 mln zł, świadczenia rodzinne 14,3 mln zł.



Wójt Gminy Chełmiec Bernard Stawiarski

Jakie jest planowane zadłużenie gminy na rok 2024?

Zadłużenie na koniec 2024 roku przewidywane jest na kwotę 7,7 mln zł. W przeciągu 5 lat panujemy spłacić obciążenie całkowicie. Na kwotę zadłużenia składają się w głównej mierze pożyczki z WFOŚiGW w Krakowie, które są po części umarzalne i na dzień dzisiejszy bardzo nisko oprocentowane. Dlatego nie opłaca się szybciej ich spłacać, mimo iż sytuacja finansowa gminy jest naprawdę dobra i stać nas na to żeby uregulować wszystkie długi już teraz.

Jakie są podatki w gminie Chełmiec?

Podatki w naszej gminie są niewielkie, w przeciwieństwie do innych gmin, zaliczane do jednych z najniższych w regionie. Podatek od środków transportu jest najmniejszy z możliwych. Gmina od lat nie podwyższa podatków przez co jesteśmy konkurencyjni dla biznesu, który chętnie inwestuje na terenie gminy dając nowe miejsca pracy.

Jakie są zaplanowane wydatki inwestycyjne w budżecie gminy Chełmiec na rok 2024?

Wydatki majątkowe na rok 2024 planowane są na poziomie 33,8 mln zł, z czego największe kwoty dotyczą:

• **11 mln zł**, czyli wydatków związanych z budową sieci kanalizacji w miejscowości Kłęczany,

• **4,1 mln zł** na budowę żłobka w miejscowości Librantowa oraz remont budynku pod żłobek w Kłęczanach,

Gmina Chełmiec ogłosiła już przetarg na wykonanie budynku wielofunkcyjnego w Librantowej. W obiekcie tym znajdować się będzie żłobek i przedszkole, a wokół niego zaplanowane zostało zagospodarowanie terenu (parkingi, ogrodzenie, bu-

tego budynku. W tym przypadku gmina również pozyskała 1,4 mln zł na prowadzenie żłobka przez okres 3 lat, dlatego opłaty przez ten okres będą bardzo małe.

- **1,3 mln zł** na budowę zbiornika wody pitnej w miejscowości Kunów,
- **2,9 mln zł** na budowę zbiornika wody pitnej w miejscowości Klimkówka
- **1,7 mln zł** na rozbudowę sieci wodociągowej na terenie gminy
- **1,7 mln zł** na rozbudowę sieci kanalizacyjnej na terenie gminy
- **1,3 mln zł** na budowę sieci kanalizacyjnej w Paszynie
- **1,7 mln zł** na budowę chodnika w ciągu drogi gminnej w miejscowości Piątkowa
- **3 mln zł** na budowę boiska wielofunkcyjnego z zadaszeniem w miejscowości Rdziostów w ramach programu „Olimpia” oraz wykonanie dokumentacji projektowej rozbudowy szkoły podstawowej w Rdziostowie.
- **3,4 mln zł** na poprawę stanu przyszłolnej infrastruktury sportowej w ramach programu „Sportowa Polska”. Powstaną nowe boiska w następujących miejscowościach: Krasne Potockie, Kłęczany, Januszowa, Piątkowa, Marcinkowice, Trzetrzewina.
- **0,5 mln zł** na budowę parkingu przy Kościele w Chomranicach,
- **0,5 mln zł** na budowę parkingu ogólnodostępnego w miejscowości Wielogłowy
- **0,5 mln zł** na budowę mostu na potoku Naściszówka
- **0,7 mln zł** na przebudowę drogi gminnej w Niskowej
- na projekty budowy świetlicy w miejscowości Trzetrzewina i Ubiad
- gmina Chełmiec rozpocznie remont Orlika w Chełmcu. Na ten cel została pozyskana dotacja z Ministerstwa Sportu w ramach programu „Moje Boisko – Orlik 2012” - Edycja 2023. Dofinansowanie w wysokości 587 397,35 zł, stanowi 50% wartości całej modernizacji, pozostałe 50% gmina Chełmiec pokryje z własnego budżetu. W planach jest wymiana całej nawierzchni boiska, remont całego budynku przy Orliku, montaż nowych piłko-chwytych i nowego wyposażenia oraz podniesienie siatki.

Czy to wszystkie zaplanowane inwestycje?

To nie wszystkie zadania inwestycyjne, które gmina planuje rozpocząć w 2024 roku. Będziemy się starać

Partnerzy wydania:



o środki zewnętrzne na realizację takich zadań jak:

- W Wielopolu powstanie Centrum Aktywizacji Międzypokoleniowej. Seniorzy będą mogli tam liczyć jednocześnie na opiekę, rozrywkę i kontakt z młodzieżą. W jednym budynku ma funkcjonować Dom Pomocy Społecznej, Dzienny Dom Pobytu i świetlica dla młodzieży. Na potrzeby centrum przeznaczona jest działka, która wynosi 3,5 hektara. Powstanie na niej również ogromny park, oranżeria i boiska sportowe. Uwagę będzie przykuwać bryła budynku. Architektonicznie będzie to bardzo piękny obiekt, bo jest w kształcie lecącego ptaka. Trzykonfiguracyjny, posiadający 40 łóżek dla bardzo chorych osób (opieka stacjonarna), a oprócz tego ponad 20 miejsc będzie na tak zwaną opiekę dzienną. Ci ludzie nie będą tak odosobnieni, będą mogli spacerować po parku, porozmawiać z młodymi osobami.

Gmina ma już projekt architektoniczny budynku i pozwolenie na budowę. Teraz stara się o dofinansowanie z Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, budowa Centrum Aktywizacji Międzypokoleniowej w Wielopolu może rozpocząć się jeszcze w tym roku.

- budowę świetlicy wiejskiej w Woli Kurowskiej, pozyskując środki na inwestycję z Lokalnej Grupy Działania Korona Sądecka

- budowę przydomowych oczyszczalni ścieków z programu PROW

- budowę chodnika w ciągu drogi gminnej Wielopole-Wielogłowy z rządowych środków na przebudowę dróg gminnych

Gmina Chelmiec przygotowuje również wniosek o dofinansowanie z programu „Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FENiKS)” na realizację zadań w infrastrukturze wodociągowej. Wniosek będzie na łączną kwotę około 15 mln zł.

Inwestycje które są przygotowane to m.in:

- budowa zbiornika w Dąbrowej
- budowa zbiornika w Marcinkowicach
- rozbudowa wodociągu w Świniarsku - zatoka autobusowa - etap I i etap II
- rozbudowa wodociągu w Chelmcu w rejonie ul. Łącznej
- remont istniejących studni redukcyjnych – 96 szt.
- remont sieci wodociągowej w Rdzistowie, Marcinkowicach, Chelmcu, Kunowie
- montaż paneli fotowoltaicznych na ujęciach wody.

Planowany termin złożenia wniosku to III kwartał 2024 roku, a realizacja inwestycji to 2025 – 2026 r.

Jak się gminie udaje wygospodarować tyle pieniędzy na inwestycje: te wszystkie obiekty sportowe, basen, wodociąg-

gi, kanalizację, nowe drogi, przedszkola, żłobki obiekty oświatowe.

Jest wiele czynników, które składają się na końcowy sukces. Przysłowie: „ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka” – idealnie tu pasuje. Błędnie sądzi się, że gmina Chelmiec jest bogata. Nie tyle jesteśmy bogaci, co gospodarni. W tym przypadku zdecydowało o konsekwentne realizowanie postawionych sobie z góry celów. Rozpoczęliśmy od ograniczenia zbędnych wydatków, uszczelnienia systemu podatkowego, racjonalizację gospodarowania kopalnią KSS Kłęczany, odzyskiwanie podatku Vat, lokaty bankowe itd. Skoncentrowaliśmy się na pozyskiwaniu środków zewnętrznych: krajowych i unijnych, wciąż szukamy



Wizualizacja Centrum Aktywizacji Międzypokoleniowej w Wielopolu

nowych źródeł dochodów. To nam pozwoliło zrealizować wiele tak potrzebnych dla społeczności lokalnej inwestycji z zakresu infrastruktury komunalnej.

A jak zdobywacie środki unijne czy też krajowe?

W każdy możliwy sposób. Szukamy możliwych źródeł i natychmiast, kiedy zostanie ogłoszony jakiś konkurs na środki unijne, to szukamy zadania, które może być realizowane za te pieniądze. Na szczęście, w porównaniu do wielu samorządów nie mamy problemu z tak zwanym wkładem własnym, więc każdą kwotę pozyskaną z zewnątrz jesteśmy w stanie wesprzeć środkami własnymi. Dodam jeszcze, że przy zadłużeniu bardzo niskim (zaledwie 7 mln zł) na koniec 2024 roku mamy bardzo duże możliwości kredytowe.

Aplikujemy niemalże do każdego konkursu jaki zostaje ogłoszony.

Często Pan mówi, że traktuje gminę jak własne przedsiębiorstwo. Czy nie dostrzega Pan różnicy między prywatną firmą nastawioną na zysk a gminą, która ma zadania publiczne?

Zgadza się, traktuję gminę jak własne przedsiębiorstwo. Ja jestem jego szefem ale właściciele tego przedsiębiorstwa jest blisko 30 tysięcy, są nimi wszyscy mieszkańcy gminy Chelmiec. Wyborcy weryfikują moje działania i decydują, czy powierzyć mi prowadzenie spraw tego naszego wspólnego „przedsiębiorstwa” na kolejną kadencję. Nie widzę niżej złego w tym, żeby gmina czy jednostki przez nią prowa-

Przecież wszystkie wygospodarowane pieniądze przeznaczone są na poprawę jakości życia mieszkańców, a nie idą do kieszeni wójta, czy wąskich grup.

Czy zamierza Pan kolejny raz kandydować w najbliższych wyborach samorządowych?

Zdecydowanie tak, mamy w gminie jeszcze sporo do zrobienia dla mieszkańców. W szczególności jeśli chodzi o modernizację i rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Zależy mi na budowie Centrum Aktywizacji Międzypokoleniowej w Wielopolu i chcę to zadanie zrealizować. W mojej rodzinie bycie samorządowcem to już tradycja, obecnie jestem ja, byli również samorządowcami mój Ś.P tata Jan oraz Ś.P żona Joanna, która była prawie przez dwie ostatnie kadencje radną powiatową. W najbliższych wyborach do rady powiatu nowosądeckiego zamierza wystartować moja córka Wanda Stawiarska, którą będę bardzo wspierał. Dodam jeszcze, że moja córka - studentka drugiego roku psychologii kandyduje z komitetu wyborczego „Silna Sądeczyna”, z którego startuje starosta nowosądecki Marek Kwiatkowski. W obecnej kadencji starosta bardzo dużo zrobił dla naszej gminy i powiatu nowosądeckiego. Jest tytanem pracy organicznej i jego osiągnięcia nie są porównywalne z żadnym z jego poprzedników.

Czy wie Pan z kim przyjdzie konkurować o fotel wójta w najbliższych wyborach?

Jak na razie to pojawił się jeden kandydat, który deklaruje start w wyborach. To obecny radny gminy Chelmiec - Stanisław Kuzak, który pięć lat temu też próbował startować, ale zanim rozwinęła się kampania wyborcza to zrezygnował. W ostateczności kandydował tylko do rady gminy Chelmiec z mojego komitetu wyborczego. Z radnym Kuzakiem może być różnie, jak widać jest bardzo niekonsekwentny i niestabilny w swoich poczynaniach wyborczych.

A jak Pan ocenia rolę portalu Sądeczanin, który od początku zaangażował się w tworzenie komitetu wyborczego przez radnego Kuzaka?

Media powinny być niezależne ale w tym wypadku to tylko teoria. Od samego początku widoczne jest pełne zaangażowanie portalu Sądeczanin w organizację komitetu wyborczego radnego. Począwszy od udostępnienia pomieszczeń w siedzibie Fundacji Sądeckiej na spotkania wyborcze, poprzez zamieszczanie artykułów sponsorowanych na portalu Sądeczanin (mimo braku formalnej rejestracji komitetu na dzień 5 lutego b.r.) Ale czy to jest zgodne z zasadami finansowania kampanii w wyborach samorządowych? Mam tu bardzo duże wątpliwości, ale to może ocenić tylko Państwowa Komisja Wyborcza.

Partnerzy wydania:





ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH



WYMIENŲ OKNA DACHOWE
OSZCZĘDZAJ
NA RACHUNKACH



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623

www.abcektodom.pl
biuro@abcektodom.pl

Wymieniając wysłużone okna dachowe na nowe
zyskujesz nie tylko cieplejszy dom i **niższe**
rachunki za ogrzewanie, ale także długoletnią
trwałość i wysoką estetykę.



FAKRO®

Partnerzy wydania:





Kto czyta, ten żyje podwójnie

»→ Rozmawia Kinga Nikiel-Bielak

W 2023 roku czytelnicy odwiedzili Sąddecką Bibliotekę Publiczną 114 746 razy i wypożyczyli w sumie 321 223 książki. W te statystyki swój spory wkład miała JOANNA GALAS – mieszkanka Nowego Sącza, która w ciągu dwunastu miesięcy wypożyczyła 585 tytułów, zajmując tym samym pierwsze miejsce wśród czytelników.

– Skąd u Pani tak wielka miłość do książek?

– Jestem z pokolenia pięćdziesiąt plus. Zostałam wychowana na czytelnictwie. Podstawą było to, że miałam dobrych polonistów, którzy potrafili wzbudzać w uczniach miłość do książek. Czytałam od zawsze. Interesowało mnie to, co dany pisarz chciał przedstawić, historia, narracja, fabuła. W latach osiemdziesiątych nie było takiego dostępu do mediów i chłoniliśmy literaturę zza żelaznej kurtyny. Teraz zmienił się rynek wydawniczy, zmienił się czytelnik, ale nie zmieniło się czytelnictwo. Zawsze powtarzam, że kto ma czytać, ten będzie czytał.

– Po jakie książki obecnie sięga Pani najchętniej?

– Uwielbiam pisarstwo naszej noblistki Olgi Tokarczuk. Moim mistrzem jest wybitny intelektualista dwudziestego wieku, Umberto Eco. Bardzo cenię też obecną prozę młodych autorów, mają mnóstwo do przekazania nam, czytelnikom. Cenię pisarzy zajmujących się literaturą faktu, publicystyką społeczną. Chętnie zaglądam się w kryminały naszej królowej tego gatunku – Katarzyny Bondy, ale też w książki Remigiusza Mroza. Lubię również literaturę kobiecą. Chętnie wracam do Doroty Terakowskiej.

– Czy ma Pani jakieś swoje rytuały związane z czytaniem?

– Oczywiście. Zagląbam się w czytanie popołudniu lub

wieczorem. Jest herbata owocowa, imbirowa, czy rumiankowa, miękki kocyk, kanapa lub fotel. Na to trzeba czasu, potrzebna jest uważność. Jeśli mamy bardzo dużo bodźców zewnętrznych, trudno wejść w ten czytelniczy nastrój. Często mam dużo do załatwienia, przychodzę bardzo zmęczona, zamykam oczy, wyłączam media i myślę, że nie będę czytała. Ale potem sięgam po książkę, pochylam się nad historią i wchodzę w ten rytuał.

– Książka jednak trochę wycisza człowieka.

– Książka nie tylko wycisza. Ona też zmusza do myślenia, do głębszej autorefleksji. Trzeba się nad nią pochylić, zagłębić. Czasem widzę w autobusie na przykład młodą kobietę, czytającą kryminał Eugeniusza Mroza. Wiem, że dziewczyna jest wtedy wyłączona, nie wie, co dzieje się na zewnątrz, nie docierają do niej inne bodźce. Jest nakierowana na tekst i widać, że przeżywa coś wraz z bohaterem.

– Pani też zabiera książki ze sobą, żeby czytać w autobusie, albo stojąc gdzieś w kolejce?

– Wtedy, kiedy jadę w dłuższą trasę, na przykład do Krakowa, gdzie mam rodzinę, zabieram książkę do autobusu. Czasem mogę też chwilę poczytać w biurze.

– Podobno bardzo często odwiedza Pani Sąddecką Bibliotekę Publiczną.

– Mieszkam przy ul. Batorego, więc mogę korzystać z komunikacji miejskiej, autobusy odjeżdżają co chwilę spod samego bloku. Jestem w bibliotece prawie codziennie. Warto też zaznaczyć, że nasza biblioteka organizuje wspaniałe spotkania z pisarzami, na które zawsze warto iść. Są to autorzy, będący w czołówce rynku wydawniczego, na przykład w zeszłym roku Katarzyna Bonda.

– Czyta Pani tylko książki z biblioteki, czy ma również swoją kolekcję?



Joanna Galas – najlepsza czytelniczka Sąddeckiej Biblioteki Publicznej 2023 roku.

– Mam też swoją prywatną biblioteczkę. Jeśli tylko mam możliwość, to udaję się na targi książki. Byłam na tych krakowskich i w Krynicy-Zdroju. Kupiłam sobie książkę Jagny Kaczanowskiej, specjalistki psychologii społecznej. Polecam. Mam książki swoich mistrzów, do których niejednokrotnie wracam. Cieszę się, że papier nie przegrywa z e-bookami i audiobookami. Chociaż one też są potrzebne. Na przykład audiobooki są świetne dla seniorów, którzy mają już problemy ze wzrokiem.

– Proszę zdradzić, czym na co dzień zajmuje się najlepsza czytelniczka Sąddeckiej Biblioteki Publicznej 2023 roku?

– Zajmuję się consultingiem w firmie kosmetycznej Oriflame. W czasie wolnym poza czytelnictwem uwielbiam muzykę, teatr. Jeśli mam tylko możliwość, to chodzę na spektakle i koncerty. Wychowałam się na rocku, bluesie, jazzie. Kocham też ogrody.

Niestety nie mam swojej działki, ale jeżdżę do przyjaciółek. Moją pasją jest też działalność społeczna. Jestem członkinią stowarzyszenia Europa Donna – ruchu do walki z rakiem piersi, a także Sąddeckiego Forum Kobiet, które zajmuje się profilaktyką zdrowotną.

– Jak zachęcić ludzi, by zamienili mniej wartościowe zajęcia na czytanie?

– Jeśli mamy kogoś w dzisiejszych czasach zachęcić do czytania, a odciągnąć od komputerów, smartfonów, mediów społecznościowych, to jest to zadanie zarówno dla nas – czytelników, jak i dla pisarzy. Przyjaciółkom opowiadałam o książkach, o autorach. Każdy z nas ma różne preferencje. Jeden woli kryminały, inny romanse, trzeci literaturę faktu, a czwarty będzie na przykład czytał tylko i wyłącznie reportaże wojenne. Ostatnio pewnemu seniorowi kupiłam książkę o historii PRL-u. On się bardzo ucieszył. Zrobił sobie wycieczkę w przeszłość.

– A co można powiedzieć młodym ludziom, by sięgnęli po książkę np. w trakcie ferii?

– W książkach zawsze znajdują część siebie, swoich spraw, problemów, aktualnych zdarzeń. Będą lepiej rozumieć otaczający ich świat. Czytanie wzbogaca język, ale przede wszystkim pozwala wyrobić swój własny, samodzielny i niezależny umysł. Świat teraz bardzo szybko się zmienia. Mamy bardzo szybkie tempo życia. Dobrze, że młode pokolenie pisarzy dotyka spraw z naszego otoczenia, ważnych, niewygodnych. Czytając, trzeba też wyjść ze swojej strefy komfortu, zmierzyć się z pewnymi rzeczami. Jak mówi moja koleżanka psycholożka, to takie katharsis, oczyszczenie. Czytelnictwo ma naprawdę dużo do zaoferowania. Co młodzi ludzie z tego wyniosą, to będzie ich, będą to mieć w sobie. Mój mistrz, Umberto Eco, mawiał, że kto czyta, ten żyje podwójnie.

Cieszę się, że papier nie przegrywa z e-bookami i audiobookami

AUTOREKLAMA

dts²⁴

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

TEGOBORZE

AUTO-COMPLEX

BORYS

Twoje źródło informacji



Beskidy przebijają Zakopane

W tegorocznym sezonie część turystów postanowiła spędzić swoje ferie nie na Podhalu, a w malowniczym regionie Beskidów. Tamtejsze ośrodki narciarskie są na tym samym poziomie, co w Zakopanem – za to znacznie bardziej atrakcyjne cenowo. (...)

W Beskidach ani latem, ani zimą nie da się nudzić. Góry w łańcuchu Karpat oferują bowiem nie tylko malownicze widoki, ale i ciekawe atrakcje. Zauważyli i docenili ten fakt turyści, wybierający ten kierunek na tegoroczne ferie. Lokalni przedsiębiorcy chwalą się w mediach społecznościowych, że frekwencja dopisała. Zapewniają, że przyjezdnych jest sporo, jednak spóźnialscy wciąż znajdują wolne miejsce w pensjonacie czy domkach na wynajem. (...)

ŹRÓDŁO:

[HTTPS://PODROZE.GAZETA.PL](https://podroze.gazeta.pl)

Na frekwencję nie można narzekać

Najwięcej przyjezdnych to oczywiście rodziny z dziećmi. Najchętniej przyjeżdżają na narty do okolicznych miejscowości. Na frekwencję naprawdę nie możemy narzekać. Turyistów w tym roku jest sporo, szczególnie w tym tygodniu, kiedy ferie

zaczęły kolejne dwa województwa – zaznacza pani Monika.

Dopytywana o to, z jakich części Polski przyjeżdża najczęściej turystów, wyjawia:

– Aktualnie najliczniejszą grupę stanowią goście z Warszawy i Dolnego Śląska, ale i tak najbardziej w oczy rzucają się warszawiacy (śmiech). Faktycznie ogólnie rzecz biorąc, turyści ze stolicy są najbardziej wymagający, zadają najwięcej pytań, ale za miłą, profesjonalną obsługę odwiedzają się napiwkami.

Podobnego zadania jest pan Waldemar, właściciel restauracji w popularnym kurorcie narciarskim. – Warszawiacy są specyficzni, ale zamiast 10 zł napiwku jak inni, oni dają 20. To, co zauważyłem, to że przy posiłku często włączają dzieciakom bajki w telefonach, ale to nie tylko przypadłość gości ze stolicy – podkreśla.

– Za to goście ze Śląska z reguły są bardzo mili i tacy swojscy, bardzo otwarci. Oczywiście, to zależy od człowieka, ale z reguły tak jest. Mocno uogólniając, można powiedzieć, że warszawiacy są specyficzni i rozrzućni, a Ślązacy – ciepli i serdeczni – mówi.

Pan Waldemar dodaje, że turyści coraz częściej zwracają uwagę na ceny.

– Od pewnej rodziny usłyszałem, że za jeden dzień na nartach z noclegiem i wyżywieniem za dwójkę dorosłych i dwójkę dzieci liczą 1,5 tys. zł. Za tydzień wypoczynku wychodzi ponad 10 tys. zł, ale to dobrze, że kogoś



FOT. PIXABAY

na to stać, bo to przekłada się na nasz zysk – zaznacza.

ŹRÓDŁO:

[HTTPS://PODROZE.ONET.PL](https://podroze.onet.pl)

Smóg wypłoszył turystów

Podczas tegorocznych ferii sporo turystów wybiera się na krótki odpoczynek. Szczególną popularnością w tym okresie cieszą się niezmienne polskie kurorty położone w górach. Nic w tym dziwnego, pogoda w tych rejonach sprzyja aktywności,

a przedstawiciele branży turystycznej nie ustają w działaniach i starają się zapewnić odwiedzającym jak najwięcej atrakcji. Mimo tego jeden z kurortów nie jest tak oblegany, jak zwykle. Dlaczego Polacy nie chcą odpoczywać w Szczawnicy?

Zakopane czy Krynica-Zdrój nie mogą narzekać na brak turystów. Na ulicach czy stokach narciarskich można tam dostrzec prawdziwe tłumy. Niełatwo też o rezerwację noclegu, a i swoje trzeba odstać w kolejkach do obleganych restauracji. Nieco inaczej sytuacja wygląda jednak

w Szczawnicy. „Tygodnik Podhalański” informuje, że związani z branżą turystyczną przedsiębiorcy z tej miejscowości zaczynają się martwić (...)

Jak można przeczytać w „Tygodniku Podhalańskim”, powodem niskiego zainteresowania odpoczynkiem w Szczawnicy może być... smóg. „Miasto nie odnosi w tym względzie sukcesów, ale fotowoltaika jest tu prawie na każdej chałupie. Niestety, zimą nie daje rady i piece hulają na całego, a z kominów unosi się czarny dym. Walka jednak trwa” – podaje portal.

[HTTPS://PODROZE.GAZETA.PL](https://podroze.gazeta.pl)

Otulić serdecznością Siwowłosą Biedę....

Jak wygląda Polska Bieda? Kiedyś mówiło się, że ma twarz dziecka z rodziny wielodzietnej. Z biegiem lat bieda się zmieniła... posiwiata... Dziś coraz częściej ma twarz seniora. Liczbę skrajnie ubogich polskich seniorów w 2022 roku oszacowano na 287 tysięcy.

Jak rozpoznać siwowłosą Biedę? Trzeba mieć na nią otwarte oczy i serce. Bo ona często nie żali się nikomu. Próbuje być dzielna. Stara się wyglądać czysto i schludnie, stara się nawet uśmiechać czasem, choć dotkliwie boli ją samotność. Bywa, że w sklepie „braknie jej drobnych” i odłoży herbatę z koszyka z powrotem na półkę. Czasem nie wykupi wszystkich leków w aptece. Czasem ma poczucie winy, bez nadziei, braku zrozumienia. Czasem uroni łzę z bezsilności. Być może mijasz ją w korytarzu, na ulicy, w parku. Być może wiesz nawet gdzie mieszka, ale nie masz pojęcia, że to Ona.



W Nowym Sączu, pod dachem Stowarzyszenia Sursum Corda, postanowili ją namierzyć i otulić serdecznością. A ponieważ serdeczność najlepiej działa, gdy nikt nie jest głodny, pojawił się plan, aby na początek Biedę nakarmić. Ogłoszono zatem dwie akcje:

W ramach programu „Pocztą obiadową” Fundacji Biedronki oraz załoga Sursum Corda zadbała, by dostarczano ponad 30

sądceckim najbardziej potrzebującym seniorom - prosto do domu - dwa bezpłatne obiady tygodniowo. Akcja trwa od czerwca 2023 r. do 31 maja tego roku i wiele wskazuje, że będzie mogła być kontynuowana na jeszcze większą skalę. Jeśli znasz kogoś, kto Twoim zdaniem powinien móc z niej skorzystać - dowiedz się więcej. Wpisz w wyszukiwarkę google frazę: „pocztą obiadową Nowy Sącz” i zgłoś

samotnego seniora w trudnej sytuacji. Plan jest taki, by 100 seniorów jadło regularnie smaczne obiady dowożone do domu.

Kolejna akcja „Tysiąc Posiłków Jedno Serce” realizowana jest w partnerstwie z nowosądeckim Hotelem Ibis. Do 30 seniorów z Nowego Sącza i Starego Sącza, dzięki tej inicjatywie, trafiają codziennie pyszne obiady, gotowane codziennie w hotelowej restauracji. Gdy wpiszesz w wyszukiwarkę internetową nazwę akcji – poznasz jej szczegóły.

Pomoc skierowana jest do najbardziej wrażliwych grup społecznych - osób dotkniętych ubóstwem, chorobą, niepełnosprawnością, ze szczególnym uwzględnieniem seniorów w wieku 70+, którzy ze względu na ograniczenia związane z wiekiem nie są w stanie codziennie samodzielnie przygotować sobie ciepłych posiłków – wyjaśniają koordynatorzy przedsięwzięcia z Sursum Corda.

Na obiadach nie kończy się projekt, który ma być lekarstwem na troski siwowłosej Biedy. Od października 2023 r. 500 seniorów otrzymuje Karty Dobra – czyli karty zakupowe do sieci sklepów Biedronka, doładowanie każdego miesiąca kwotą 185 zł.

Ludzie w Sursum Corda są pewni, że to dopiero początek, że będzie można zrobić jeszcze więcej dobra i może kiedyś Siwowłosa Bieda przestanie być biedą. I podpowiadają, że każdy może mieć w tym przedsięwzięciu swój udział, zasilając je darowizną, po którą nie trzeba sięgać do portfela – wystarczyć 1,5% podatku (KRS 0000020382) skierować do Sursum Corda, gdzie z wdzięcznością zostanie zamieniony na działania dedykowane niepełnosprawnym dzieciom i dorosłym oraz seniorom, których codzienność jest trudna.

Darmowy program do rozliczania PIT z dedykacją dla Sursum Corda znajdziesz na stronie: www.pity.org.pl

PROJEKTY społeczne

Przekaż **1,5%** i POMÓŻ NAM docierać z pomocą do każdego.

KRS 00000 20382

siejemy dobro...

Partnerzy wydania:





Spotkanie kolejarskiej braci

Kiedy w 1993 r. powstał Związek Emerytów i Rentistów Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, nikt doprawdy nie myślał, że ZNTK przekształci się w prywatną spółkę Zbigniewa Jakubasa NEWAG. Ta nazwa miała zaistnieć dopiero w 2005 r. Mimo mijających lat zarząd tej firmy na czele z prezesem Zbigniewem Konieczkiem nie zapomina o emerytach i wciąż ich wspiera. Jak choćby organizując tym zasłużonym pracownikom noworoczne spotkania.

- Dzięki wsparciu NEWAG-u możemy się spotykać co tydzień, wyjeżdżamy na wycieczki, pamiętając o starszych byłych pracownikach przekazujemy im świąteczne paczki - mówi 82-letni Jan Rogowski. - Z roku na rok nas ubywa, bo kiedy zakładaliśmy związek, było nas ponad 100 osób. Teraz na spotkaniach bywa raptem około 50. Co ciekawe większość z nas to byli pracownicy ZNTK.

W biografiach członków związku jest cała historia firmy,

która w latach 70., 80. liczyła około 4,5 tys. pracowników, będąc największym zakładem pracy Sądeckiej. Dzisiaj NEWAG to około 1600 pracowników i to już jest zupełnie inna firma. Nowoczesna, obecna na rynku kolejowym w Polsce i Europie.

Mimo że członkowie związku pochodzą z lat, kiedy były dwa związki zawodowe OPZZ i NSZZ „Solidarność”, nikt nie czyni różnic poglądowych. Choć takie mogłyby być.

Józef Filipek (86 lat) podjął pracę w ZNTK w 1955 r. Był jednym z największych działaczy „S” w latach pierwszej rewolucji solidarnościowej. Z drugiej strony Andrzej Gałęziowski (85 lat) był dyrektorem ZNTK w latach 1981-1990, czy Stanisław Dobosz (75 lat) pracownik ZNTK od 1968 r.

Nie mówiąc już o Franciszku Szarku (89 lat), który podjął pracę w 1954 r. i związał się z ZNTK na prawie 40 lat. Ale na spotkania przyjeżdżają z radością też mieszkający poza Sączem, jak choćby Antoni Słowik z Gaboniu ze stażem pracy ponad 30 lat, czy Mieczysław Tokarczyk z Młodowa.



NEWAG nie zapomina o emerytach organizując im noworoczne spotkania.

Podczas spotkania noworocznego w „Sądeckiej Kuchni” obok posiłków nie obyło się

bez wspólnych śpiewów, niczym przy plenerowym ognisku a przegrywał na harmonii i opowiadał

dowcipy jak zwykle pełen humoru Antek Słowik.

(JW)



Przegrywał na harmonii i opowiadał dowcipy, jak zwykle pełen humoru Antek Słowik.

ZDJĘCIA: JERZY WIDEL

REKLAMA

MOCNA WYPRZEDAŻ FORDA



Samochody dostawcze z rabatami
nawet do **44 000 PLN netto***
w limitowanej wyprzedaży rocznika.



Wikar 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wikar.pl

* Szczegóły u Dealera Wikar lub na wikar.pl

Korzyść finansowa jest kwotą netto wyliczoną dla Forda Transit, Van 350 L3, Trend, 2.0 EcoBlue 130 KM M6 FWD. Propozycja zawiera upust od Ford Polska i Autoryzowanego Dealera Forda. Propozycja limitowana, ograniczona w czasie, obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Niniejsza propozycja skierowana jest wyłącznie do przedsiębiorców i nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Na zdjęciu Fordy Transit Van, Transit Custom, Transit Connect, Transit Courier z wyposażeniem opcjonalnym.

Partnerzy wydania:





ul. Jagiellońska 61 Nowy Sącz

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

SPOTKANIE NAUCZYCIELI BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH W SIECI WSPÓŁPRACY I SAMOKSZTAŁCENIA

7 lutego 2024 r. w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu odbyło się kolejne spotkanie samokształceniowe nauczycieli bibliotekarzy szkolnych, należących do Sieci Współpracy i Samokształcenia.

Program:

1. Zwiedzanie pomieszczeń biblioteki pedagogicznej po modernizacji.
2. Zrób sobie własne typy z darmową aplikacją webową – Barbara Kozik.
3. Jak zadbać o siebie w 8 krokach – Barbara Kozik.



Nauczyciele bibliotekarzy – uczestnicy Sieci

4. Książki, które rewolucjonizują edukację – Alina Biel.
5. Komunikaty bieżące.

Uczestnicy sieci otrzymali stosowne zaświadczenie. W czasie

spotkania dyskutowali m. in. o obciążeniach związanych z pracą nauczyciela, o sposobach radzenia sobie ze stresem, poznali ćwiczenia i techniki redukujące stres.

KONKURS PLASTYCZNY NA MINIATUROWĄ KSIĄŻKĘ

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu zaprasza do udziału w konkursie plastycznym na miniaturową książkę

Cele konkursu:

- rozbudzanie i rozwijanie wrażliwości estetycznej oraz zdolności i umiejętności artystycznych,
- alternatywna forma twórczego spędzania czasu wolnego,
- inspirowanie do poszukiwań w dziedzinie plastyki,
- poszerzenie wiedzy w zakresie różnych technik plastycznych.
- promocja czytelnictwa,
- utrwalanie nawyku obcowania z książką,
- podnoszenie kultury czytelniczej.

Regulamin konkursu:

1. Organizatorem konkursu jest Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 61, 33-300 Nowy Sącz, tel. 184437067 w. 22 (Czytelnia).
2. Konkurs trwa od 4 grudnia 2023 do 22 kwietnia 2024 roku. O miejscu i czasie wręczenia nagród laureaci zostaną powiadomieni indywidualnie.
3. Prace mogą być wykonane techniką dowolną.
4. Format prac konkursowych – długość ani szerokość książki nie powinna być większa niż 10 cm.
5. Prace oceniane będą w trzech kategoriach:
 - dorośli,
 - uczniowie szkół podstawowych,
 - uczniowie szkół ponadpodstawowych.
6. Pracę należy podpisać godłem dołączając zaklejoną kopertę z metryczką.
7. Jury konkursu zostanie powołane przez Organizatora konkursu.
8. Nadesłane prace nie podlegają zwrotowi i przechodzą na własność Organizatora konkursu. Autorzy prac wyrażają zgodę na wykorzystanie ich przez Organizatora.
9. Trzy pierwsze prace w poszczególnych kategoriach otrzymają dyplomy i nagrody rzeczowe. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.
10. Wszystkie nadesłane prace wezmą udział w wystawie pokonkursowej.

Partnerzy wydania:



**Godziny otwarcia
biblioteki
w czasie ferii zimowych**

od poniedziałku do piątku
12.02.2024 - 23.02.2024
godzina: 8.00 - 15.00

**Walentynki
w
Bibliotece**

PRZYJDZ I ODBIERZ SWOJĄ
WALENTYNKĘ

14 LUTY 2024
8:00 - 15:00
PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU
JAGIELLOŃSKA 61
love

**Konkurs
plastyczny na
miniaturową
książeczkę**

PRACE NALEŻY SKŁADAĆ DO 22 KWIETNIA 2024 ROKU
PBW Nowy Sącz ul. Jagiellońska 61 - czytelnia

szczegóły konkursu oraz regulamin na naszej
stronie: <https://www.pbwnowysacz.pl/>

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE PLASTYCZNYM "ŚWIAT FANTAZJI: PRZEDSTAW SVOJĄ ULUBIONĄ POSTAĆ Z BAJKI"

Witajcie, uczestnicy magicznej przygody w konkursie "Świat Fantazji: Wybierz Najbardziej Zachwycającą Postać Bajkową!" Przygotujcie się na podróż przez krainę marzeń, gdzie kreatywność i wyobraźnia splatają się w piękne obrazy. Niech wasze figurki opowiedzą swoje bajki, a my razem odkryjemy, która z nich zdobędzie tytuł najbardziej zachwycającej postaci. Wszystko jest możliwe w tej bajkowej rywalizacji! Zgłaszanie udziału i dostarczenie prac do 30.04.2024 r. w wypożyczalni PBW w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 61. Informacje i regulamin dostępny na stronie www.pbwnowysacz.pl i pod nr. tel. 184407372

Uczestnicy konkursu: konkurs adresowany jest do dzieci i dorosłych z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego w kategoriach: Przedszkola i klasy 1-3, Młodzież klasy 4-8, Dorośli.

Zadanie konkursowe: uczestnicy konkursu wykonują figurkę wybranej postaci z bajki w dowolnej formie przestrzennej np.: kukielka, pacynka, lalka. Preferowane wymiary pracy – wysokość postaci w granicach 20-24 cm.

Warunki uczestnictwa w konkursie: prace sporządzone przez dzieci mogą być zgłaszane poprzez rodziców, opiekunów. Prace nie mogą być wcześniej przedstawiane w innych konkursach.

KONKURS:
"Świat Fantazji -
przedstaw swoją ulubioną
postać z bajki"

Zapraszamy małych i dużych Czytelników
do wykonania figurki postaci z bajki.
Zgłaszanie udziału i dostarczenie prac
do 30.04.2024 r. w wypożyczalni
PBW w Nowym Sączu,
ul. Jagiellońska 61.
Informacje i regulamin dostępny na stronie
www.pbwnowysacz.pl
i pod nr. tel. 184407372

 PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

 INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

 MAŁOPOLSKA

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu wzbogaciła się o czytaki i książeczki sensoryczne

Dzięki Fundacji Nowe Kierunki do PBW w Nowym Sączu trafiły czytaki i książeczki sensoryczne.

Z czytań, audiobooków i książeczek sensorycznych mogą korzystać czytelnicy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu. Zostały one zakupione w ramach projektu „Spotkajmy się – Biblioteka Wrażliwa” realizowanego przez Fundację Nowe Kierunki. W ramach projektu odbyły się także warsztaty tworzenia książek sensorycznych.

Program realizowany był przy wsparciu finansowym
Województwa Małopolskiego.



EKSPLORACJA LITERATURY PRZEZ ZMYŚŁY: WARSZTATY DLA STUDENTÓW I UCZNIÓW O KSIĄŻCE SENSORYCZNEJ

W dzisiejszym dynamicznym świecie, gdzie pęd życia często ogranicza czas poświęcany na literaturę, warsztaty dotyczące książki sensorycznej stają się wyjątkową okazją dla studentów i uczniów do głębszego zanurzenia się w świat literacki. Warsztaty oferują nie tylko tradycyjne czytanie, ale również angażują zmysły, pozwalając na pełniejsze zrozumienie i doświadczenie tekstu.

Czym tak naprawdę jest książka sensoryczna? To literatura, która przenosi czytelnika poza strony książki, angażując różne zmysły. Warsztaty te skupiają się na dotyku, słuchu, wzroku i nawet zapachu, by stworzyć kompleksowe doświadczenie czytania.

Podczas warsztatów, studenci/uczniowie mają okazję dotykać tekstów, słuchać dźwięków z nimi związanych, a nawet wyczuwać specyficzne zapachy. Te interakcje przenoszą czytanie na zupełnie nowy poziom, umożliwiając odkrywanie ukrytych aspektów twórczości



Warsztaty sensoryczne prowadzone przez nauczycieli bibliotekarzy PBW: Alinę Biel i Agnieszkę Jurek dla studentów ANS.

literackiej, skłaniają do refleksji nad tym, jak różne zmysły wpływają na odbiór tekstu. Czy dotykając stronic, można lepiej zrozumieć emocje bohaterów? Czy dźwięki otaczające opowieść mogą podkreślić jej napięcie? Te pytania prowokują do głębszych analiz i interpretacji, otwierając przed dziećmi nowe perspektywy czytania.

Organizatorzy warsztatów podkreślają, że ich celem jest nie tylko rozwijanie umiejętności czytelnich, ale także

inspirowanie do kreatywnego podejścia do literatury. Książka sensoryczna staje się nie tylko źródłem informacji, ale również przygodą pełną doznań.

Współczesne podejście do literatury wymaga otwarcia się na różne formy doświadczenia tekstu. Warsztaty o książce sensorycznej to wyjątkowa okazja dla studentów, by odkryć, że czytanie to nie tylko aktywność umysłowa, ale także zmysłowa podróż przez świat literacki.

 PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

 INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

 MAŁOPOLSKA

Konkurs
**Poezja grzbietów
książek**



prace należy
składać do
20
kwietnia

**szczegóły konkursu
oraz regulamin:**
www.pbwnowysacz.pl

Partnerzy wydania:





GALERIA

Trzy Korony

WYPRZEDAŻE

T.K.maxx**BERSHKA**

Kaufland
H&M**RESERVED****Dealz**

Partnerzy wydania:





Galicjanista odkrywający Mszanę

»→ Agnieszka Małecka

Michał Wójcik ma 32 lata, pochodzi z Mszany Dolnej, choć na co dzień mieszka i pracuje w Krakowie. Mówi o sobie, że jest regionalistą, rozkochanym w historii rodzinnej Mszany. Niektórzy podobno mówią o nim nawet „Galicjanista”. Od 10 lat prowadzi na Facebooku stronę pt. „Mszana Dolna na starych fotografiach” a ostatnio wydał książkę o mszańskim sądzie powiatowym.

– Projekt cyfrowy „Mszana Dolna na starych fotografiach” powstał dość spontanicznie – od kilku zdjęć z domeny publicznej. Z czasem pomysł przerodził się w portal, a przede wszystkim w mój kanał komunikacji z publicznością. Jak dotąd opublikowałem ponad 2 tys. postów, często dzieląc z odbiorcami nieznanymi ciekawostkami, a nawet wręcz perełkami – opowiada Michał, który z wykształcenia jest ekonomistą.

– Najcenniejsze zbiory pocztówek oraz fotografii pochodzą z kilku prywatnych kolekcji, których właściciele miałem przyjemność poznać. W tym roku planuję benefis 10-lecia projektu ze starymi fotografiami. Zapraszam wszystkich do dzielenia się starymi pocztówkami i fotografiami – dodaje. Sam siebie określa jako regionalistę i popularyzatora historii lokalnej.

– Inni widzą we mnie „galicjanistę”. Wychozę z założenia, że przeszłością miejsca, z którego pochodzimy, po prostu warto się interesować. W moim przypadku było to dodatkowo poczucie braku odpowiedniej literatury na temat dziejów mojej rodzinnej Mszany Dolnej i chęć zmiany tego stanu, dołożenie własnej cegiełki. Za myślenie uważam, że historia jest własnością tylko zawodowych historyków. Jednocześnie chcę podkreślić, że warsztat historyka to niezbędne tło i narzędzie do pracy nad badaniem przeszłości, szczególnie przy pracy źródłowej.

Jakie, zdaniem Michała, są najciekawsze lub najbardziej oryginalne historie, na jakie natknął się w czasie badania dziejów Mszany Dolnej i jej okolic?

– Mszana Dolna, jak wiele podobnych miejsc w byłej Galicji, ma swoją ciekawą i różnorodną historię. W sposób szczególny interesuje mnie wiek XIX i początek XX, podam dwa przykłady. Za swowisty fenomen uważam działającą od 1885 r. fabrykę konserw rybnych C. Warhanek, która na początku XX w. zatrudniała ponad 300 osób. Składała się z tartaku, beczkarni i rybiarni. Fabryka sprowadzała ryby. Był to wtedy największy pracodawca w powiecie limanowskim, przykład tzw. „kapitalizmu wyspowego”, czyli nowocześniejszej fabryki, ulokowanej w krajozbrazie rolniczym, zacofanym. Po drugie Mszana Dolna ma swoją ciekawą kartę z I wojny światowej. We wrześniu 1914 r. rozwiązano tu Legion Wschodni. Mszanę Dolną wizytował wówczas m.in. Józef Haller, a region stanowił ważne zaplecze logistyczne dla wojsk Austro-Węgier podczas bitwy pod Limanową. Po trzecie, w latach 1907–1918 mieliśmy posła do austriackiej Rady Państwa w Wiedniu. Był nim sędzia Józef Ptaś, naczelnik Sądu Powiatowego w Mszanie Dolnej.

Partnerzy wydania:



FOT. KINGA ŚWIGOST

Michał Wójcik ponad rok zbierał materiały do wydanej niedawno książki pt. „C.k. Sąd Powiatowy w Mszanie Dolnej w latach 1883–1914. Instytucja i ludzie”.

Michał mocno interesuje się również sądownictwem. Ponad rok zbierał materiały do wydanej niedawno książki pt. „C.k. Sąd Powiatowy w Mszanie Dolnej w latach 1883–1914. Instytucja i ludzie”. Monografia wydana przez Wydawnictwo Księgarnia Akademicka oraz Archiwum Narodowe w Krakowie ukazała się w 140. rocznicę rozpoczęcia czynności urzędowych przez Sąd Powiatowy w Mszanie Dolnej. Publikacja miała swoją premierę w Mszanie Dolnej 18 stycznia i zgromadziła ponad 150 osób. Gościem specjalnym wieczoru był konsul austriacki Martin Gärtner.

– Dzięki powstaniu tej instytucji wymiaru sprawiedliwości nastąpił napływ urzędników oraz wyraźny rozwój społeczno-kulturalny regionu. Poprzez skierowanie do Mszany Dolnej strumienia około 25 tys. osób, ukształtowało się drugie centrum w zachodniej części powiatu limanowskiego. Ta szczególnie ważna instytucja w dziejach naszego miasta, od dawna czekała na swoją monografię. Pomysł wydania książki wsparło miasto Mszana Dolna, Bank Spółdzielczy w Mszanie Dolnej, Rada Izby Notarialnej w Krakowie

oraz Archiwum Narodowe w Krakowie – współwydawca.

Na sądownictwie Michał nie poprzestaje i zapowiada wydanie wkrótce kolejnej książki.

– Pozostaniemy w okresie galicyjskim, który uważam za czas kładzenia fundamentów pod przyszły ustrój miejski Mszany Dolnej. Tom drugi do dziejów Mszany Dolnej w XIX i na początku XX w. będzie omawiał życie gospodarcze i społeczne. Fabryki, rzemieślnicy, handel, zmiany struktury użytkowania terenu. Wszystkie te zagadnienia są mi szczególnie bliskie z racji mojego wykształcenia. Wierzę, że zrealizuję w tym roku kolejny projekt edukacyjny, o szczegółach którego nie chcę na razie zbyt wiele mówić. Już dziś serdecznie zachęcam wszystkich Państwa do obserwowania postępów!

Mszański regionalista ma już za sobą kilka spotkań autorskich, podczas których promował swoją książkę. Kolejne odbędą się 17 lutego (sobota) w Niedźwiedziu (powiat limanowski) oraz 7 marca (czwartek) w Limanowej.

dts²⁴

Wydawca:

Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082–209X.

Redakcja:

„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. gazety DTS:

Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemia,
b.ziemia@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta

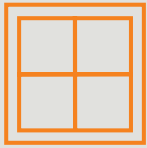
Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



OKNA DRZWI

Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47, www.tradycja.biz

 **TRADYCJA**
FABRYKA OKIEN



Partnerzy wydania:



HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 9.02 do 24.02.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



29⁹⁹ zł
m²

**Panel podłogowy
DĄB VERACRUZ**

grubość 8 mm, AC4,
V-fuga



37⁴¹ zł
m²

**URSA mata
z wełny mineralnej**

$\lambda=0,035$ W/mK
165 zł - rolka



26⁹⁸ zł
szt.

**Płyta gipsowa
GKB**

wym. 2000x1200x12,5mm



39⁹⁹ zł
m²

**Gres szklwiony
ITALIANWOOD**

gat. I, wym. 18,5x59,8 cm
kolory: beż, krem, brąz

Podrzenie 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 9.02 do 24.02.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



799 zł
szt.

**Kabina natryskowa TIARA
90 bez brodzika**

wys. 190 cm, szer.: 88-89x88-89 cm,
wejście do kabiny: 49 cm, przesuwna



16⁵⁰ zł
szt.

**Papier rumiankowy
REGINA 12 rolek**

delikatny i wytrzymały,
3-warstwowy



49⁹⁹* zł
szt.

**Farba JEDYNKA
śnieżnobiała 10 l**

farba emulsyjna śnieżnobiała
*cena z zarejestrowaną kartą PAYBACK.
cena bez karty 59,99 zł.



299* zł
szt.

**Szafka z umywalką
RONDA 50 cm**

korpus: dąb złoty, front: biały połysk/dąb
złoty, *cena z zarejestrowaną kartą
PAYBACK, cena bez karty 333 zł.

Podrzenie 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰